

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawione za wiersz garnondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Przemądrzyli.

Cały kraj bez różnicy opinii politycznych wy-
czekiwał od Koła polskiego we Wiedniu mądroj,
obmyślanej a męskiej akcyi w prawo
wrześniowskiej. Rozumiano, że w chwili, kiedy Koło
polskie w Berlinie wśród najtrudniejszych warunków
wnosi interpelację do kanclerza pań-
stwa niemieckiego z powodu dyoklecyanowego prze-
śladowania narodu polskiego w zaborze pruskim,
Koło polskie we Wiedniu potrafi wyzyskać
swe korzystne położenie i jako stron-
nictwo, będące filarem polityki pań-
stwowej i mocarstwowej monarchii,
potrafi wyzyskać trybunę europejską
i głośno zaprotęstuje przeciw gwałtom sprzymierzo-
nego mocarstwa, popełnianym na Polakach, wchodzą-
cych w skład państwa pruskiego alianta.

Kraj cały i więcej, niż kraj cały z zapartym
tchem wyczekiwał, co Koło polskie we Wiedniu zrobi,
wyczekiwał na ten protest z europejskiej trybuny,
wyczekiwał na męski mądry głos Koła polskiego,
którego doniosłość zrozumiano nad Spreą.

Dziś rozpoczyna się wielki dzień polskiej dy-
kusyi w parlamencie niemieckim — do dziś repre-
zentacja polska w parlamencie austriackim nie
umiała stanąć na wysokości chwili.

Nikt mniej od nas nie ceni wartości samtych
„demonstracyi“ i nikt trzeźwiej nie przestrzegał przed
szaleń, będącym wyrazem rozpacz, przed rzucaniem
się w objęcia solidarności słowiańskich i tym podo-
bnych utopij. Ale tembardziej mamy prawo powie-
dzieć, że gdyby Koło polskie było odrazu,
z miejsca na pierwszą pewną wieść o wypadkach
których narodowa doniosłość nie mogła być wątpli-
wą — było wybuchło wielkim głosem grozy i pro-
testu, — może nie byłoby potrzeby wnosić dziś inter-
pelacyi z powodu policyi lwowskiej.

Koło „nie znalazło sposobności“...

Dopiero sztucznie obeszło Koło polskie
w Wiedniu istotną sprawę i zajęło się przemija-
jącym, chwilowym objawem pochodnym,
następstw i zajęć na bruku lwowskim, unikając ze
starannością kiepskiej i źle zastosowanej
dyplomacyi, wniknięcia w istotę rzeczy i w treść
głębokich przyczyn, które te zajścia wywołały.

Koło „przemądrzyło“ sprawę...

Na wczorajszym posiedzeniu Izby w odpowie-
dzi na insynuację, że rząd austriacki pod dyktan-
dem pruskim będzie prosił o przebazowanie, prezy-
dent gabinetu Koerber odpowiedział, że rząd
austriacki dalekim jest od tego, aby brał pod kon-

trołę swą narodowe uczucia i drażliwości, albo na-
wet wzburzenie umysłów polskich fałszywie sobie
tłumaczył.

Odpowiadając zaś na interpelację posła Brei-
tera, prezydent ministrów wyraźnie stwierdził, że
rząd austriacki nie może dopuścić do
mieszania się jakiegos innego państwa
do naszych spraw domowych...

Koło polskie w Wiedniu nie wyzyska-
ło historycznej chwili.

„Przemądrzyło“ — a nie było dosyć mądre to
mądre Koło polskie, skoro nie dało takiego, jakie od
niego wolno wymagać, męskiego i mądrego
wyrazu wypadkom, uczuciom, stanowisku polityczne-
mu narodu.

Wypadki były większe — jak
ludzie...

Nie dziw więc że dziś, kiedy wzburzenie umy-
słów przybrało formy elementarnego wybuchu, kiedy
instynkt i uczucia przysły w swej przyrodzonej
formie do głosu, a manifestacja tych uczuć, jak
pisze *Czas* „wyszła na ulicę“ — nie dziw, że dziś
tem trudniej będzie utrzymać ten ruch ele-
mentarny w patryotycznie rozumnych i
potrzebnych granicach.

Tyle „przemądrym“ z Koła...

Niewątpliwie jednak, że narodowy instynkt, któ-
ry się z dziejów niejednego nauczył — będzie pa-
tryotycznym i — mądrym.

Z ziem polskich.

(Echa wrześniowskie. — Głos węgierski o Wrześni. —
Po procesie dra Rakowskiego).

— Z Wrześni piszą do *Dziennika Poznańskiego*:
Ponieważ sprawa wrześniowska zainteresowała
dalekie koła publiczności w całym, można dziś po-
wiedzieć, świecie, dlatego może nie od rzeczy będzie
podać wykaz tych polskich dzieci, które w dniu 20
maja odcwiczone zostały. I tak 8 łap odebrały: Cheł-
mowska, Dynkowska, Nowakowska; 6 łap: Bedna-
rowicz, Wagner, Woźniak; 4 łapy, odnośnie uderze-
nia: Jerszyński, Tomaszewska, Biały, Nowaczewski
(odebrał od 20/V do 23/VIII 29 batów), Suszczyńska,
Wojciechowska, Chromińska, Janiszewska i Piechocka.

$$3 \times 8 = 24$$

$$3 \times 6 = 18$$

$$9 \times 4 = 36$$

$$78 \text{ bat.}$$

Czyż nauczycielowi Schöllzchen nie zemdlą
ręka? Czy mógł spać spokojnie po takiej, wyrażają-
cej stylem sądu gnieźnińskiego, „urzędowej czyn-
ności“?

Chłopiec Jerszyński bity był za niedawanie od-
powiedzi na niemieckie pytania w nauce religii już
przed 20 maja. I tak dnia 2 maja dostał 6 uderzeń
na tylną część ciała, dnia 13 maja 6 łap.

Nauczyciele wrześniowscy są: rektor Fedtke, Ko-
ralewski, Gardo (Polak), Jarosz (Polak), Pfennig,
Pohl, Wenzel, Schöllzchen, Nowicki.

Przy tej sposobności donoszę, że nauka religii
„jako część nauki języka niemieckiego“ w niższych
klasach, w których jeszcze nie jest zaprowadzony
niemiecki wykład religii, nie ustaje. Odnacza się
pod tym względem wspomniany wyżej egzekutor
gromadnej kary z dnia 20 maja, nauczyciel Schöll-
zchen, który to „nie zna dzieci polskiej narodowości,
lecz tylko dzieci niemieckie polskiego języka“.

— Jedno z najpoczytniejszych pism węgier-
skich *Budapesti Hirlap* pisze:

„Stara nienawiść, jaką Polacy żywili dla potęgi
cara, zwraca się obecnie skutkiem walki na śmierć
i życie, jaką ekspansywność germańska wydała Po-
lakom w Poznańskim, ku Niemcom. Naród polski
żył przez długie czasy w swojej szlachcie. Pruska
polityka pracowała nad zrujnowaniem szlachty. Ale
podczas, gdy do tego dążyła, powstał silny stan po-
lskiej inteligencji i mieszczaństwa, który z rak osła-
bionej szlachty przejął obronę narodową. Miejsce
setek zajęły tysiące, ba setki tysięcy, które się nie
bronią z pomocą starych tradycyi szlachty, tylko idą
do walki i postępują naprzód z zaczerpniętymi u Niem-
ców środkami kultury. W tej walce liczą Polacy
prusey nie tylko na pomoc Polaków w Galicji, ale
także Polaków w Rosyi, ba nawet Rosyan samych (?).
Większe lokalne ustępstwo zamieni Polaków w Ro-
syi w wierne podpory polityki cara. Po za tem roz-
porządza polityka rosyjska innym jeszcze środkiem,
z pomocą którego może sobie pozyskać ludy Austrii.

Jeżeli polityka rosyjska przyswoi sobie ten
stary plan Słowian na znak szczerzego przejednania,
to wtedy będzie kwestyą, czy nawet opinia publiczna
Węgier pozostanie wierną trójprzymierzu?

Tak tedy sprawa polska skutkiem niemieckiej
bestyalności stała się czynnikiem międzynarodowej
polityki i łatwo może wywołać upadek trójprzy-
mierza“.

— Smutne stosunki, które odkrył proces Ra-
kowskiego, w dosadny sposób charakteryzuje *Dzien-
nik Berliński*.

„Byli, niestety — czytamy w tem piśmie —
między świadkami obciążającymi także i Polacy i to

Na str. 9 i 10 tygodnik ruchu kobie-
cego: „O polskich Stow. kobiecych“, „Ruch
kobiecey za granicą“.

Fejl.: „Pracowite próżniactwo“.

Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa w grudniu.

Mamy teraz ciągle wystawy. Krywult wystawił
po obrazach Toorapa nowy cykl rycin Klingera:
„Śmierć“ i „Dola kobiety“. Nasz ogół naprzód przez
Krywultę poznał przed dwoma laty niemieckiego
artystę, który przedstawia tragedye ludzkie z głą-
bokiem wniknięciem w ich istotę.

Niestety, mimowoli przychodzi na myśl, pa-
trząc na utwory Klingera, iż należy on do narodu,
który wytwarza tragedye, nie objęte zwykłą dolą
człowieka, a tak okrutne. Zapewne Klinger nie bie-
rze w nich udziału, przypuszczam, że nie katowałby
bohaterskich dzieci za mowę ojczystą, że jako sędzia
nie wydałby wyroku wrześniowskiego. Ale jeżeli te
fakty potępia, miałby piękny temat do nowego cyklu,
któryby nosił tytuł „Tragedya polska“ i napiętno-
wał zyny jego rodaków.

Klinger odczuwa wszystkie ludzkie nędze, ale
kto odczuwa je sercem, nie tylko inteligencyą, nie
powinien ograniczać się do platonicznego współczu-
cia, tylko pracować wedle sił, nad usunięciem tych,
które leżą w jego promieniu.

Tylko, że każdy umysł ma swoją logikę.
Anglicy przecież twierdzą, iż przez miłosierdzie do-
puszczają się tak strasznych okrucieństw w pól-
niowej Afryce, by przed jej skończyć tę nieszczęsną
wojnę.

Ale wracam do sztuki.

U Krywulta znajdują się także ostatnie prace
Jacka Malczewskiego, najbardziej ukochanego przez
uczniów profesora krakowskiej akademii sztuk
pięknych, który pomimo to profesorem być przestał.
Wśród tych prac pierwsze miejsce zajmuje własny
portret artysty, na tle krajobrazu, z pysznymi re-
fleksami, modelowany po mistrzowsku, z tak dosko-
nałą charakterystyką, że głowa ta na zawsze pozo-
staje w pamięci. Widzi się ciągle przed sobą wy-
bitne rysy, poważny, surowy nawet wyraz artysty,
oczy jego głębokie, pełne życiowego smutku, który
musi przejmować każdą szlachetną duszę, wobec
warunków nie odpowiadających jej pożądanom. Znać
z tych oczów, że patrzyły one ciągle na tryumf
złego, na upadek tego, co wielkie, że przejrzały do
głębi niekczemności ludzkiej, musiały odwrócić się od
niej z pogardą i zachowały w źrenicach goręcy
zawodu.

Portret powinien być nie tylko materyalnym
wizerunkiem człowieka, powinien streścić jego we-
wnętrzne dzieje, dać sumę moralnej wartości. Dla
artystów, którzy go w ten sposób pojmują, jest
to rodzaj najtrudniejszy, a może i najwyższy.

W galeriach europejskich spotykałam portrety,
w które wpatrujemy się długie godziny, zawieramy
z nimi przyjaźnię, sprzecamy się, stawiamy zapy-
tania, jak żywemu człowiekowi i odchodzimy z ser-
cem pełnem szacunku, albo też z gorącym współ-
czuciem, czasem z lekkiem, lub odrazą.

Nie z każdego przecież portretu, mistrz wy-
tworzy indywidualność. Potrzeba na to duchowej
komunii pomiędzy mistrzem a modelem, jak w Gio-
condzie Leonarda, albo też trzeba, żeby artysta
chciał wypowiadać nam całą swą duszę, jak to
uczynił Matejko, a teraz uczeń jego Malczewski.
Dlatego też są takie portrety i będą zawsze rzadki-
mi, wymagań naszych nie możemy do nich sto-
sować.

W Zachęcie zwinęto pośmiertną wystawę Gersona
a zastąpił ją zbiór prac Antoniego Austena. Austen
jest głównie malarzem krajobrazów. Kształcił się on
i długie lata przebywał w Paryżu. Jako artysta po-
siada wielką sumienność, wytworny pędzel i słone-
czny koloryt. Chętniej też maluje uśmiechnioną na-
turę południa, błękit mór z falą z lekka rozigraną,
niż nasze smętne, często chmurne niebo i zamglone
krajobrazy. Umie oddać je także, pochwycić ich
charakter, tylko smak jego więcej się skłania ku
tamtym.

Spotykamy także w Zachęcie piękny portret
księcia Michała Radziwiłła pędzla Feliksa Słupskie-
go. Słupski także długie lata przebywał w Paryżu
a prócz artystycznego wykształcenia, pracował nad
wytworzeniem własnej metody pedagogicznej, ofiaro-
wano mu nawet kierownictwo Szkoły sztuk pięknych
w Baltimore, ale on wolał powrócić do kraju i tutaj
dobić się uznania. Założył więc wraz z młodą żo-
ną, także artystką, szkołę malarstwa oraz sztuki sto-
sowanej dla kobiet.

Szkoła nie miała jeszcze czasu wykazać swej
wartości rezultatami, gdyż istnieje zbyt krótko, ale
to pewna, że prowadzona jest z wielką starannością.
Nauczyciel zwraca szczególną uwagę na rysunek,
wymaga, by uczennice studiowały anatomię i per-
spektywę, bez których dobrze rysować niepodobna,
słowem traktuje naukę na serio i zmusza uczennice,
często czyniące sobie z niej zabawkę, albo pracować
szczerze, albo opuścić jego szkołę i nie powiększać
liczby niedbałych pracownic bez wiedzy i talentu,
które psują tylko smak publiczności swymi wyrobami
podszywając je pod nazwę sztuki stosowanej.

Ale Warszawa obecnie bez porównania więcej
zajmuje się muzyką, niż malarstwem. Przez ostatnie
dwa tygodnie królował w niej bezpodzielnie Bau-
drowski i to nie tylko pomiędzy melomanami. Zdobył
on sobie szerokie koła inteligencji, uszczęśliwionej

panowie redaktorowie, a więc pp. Bolesław Rakowski, Kaniowski, Siemiątkowski (z *Pracy*), dr. Roman Szymański, Teska (z *Oredownika*), dr. Karchowski (z *Gonia Wielkopolskiego*), Korfanty (z *Górnoślazaka*) i przyznać trzeba, iż zaprzysiężeni czy nie umieli panowie ci pogodzić sumienie swe z godnością osobistą i taktem, przynależnym wobec nieszczęśliwego kolegi. Tylko pierwsi trzej panowie z *Pracy* złożyli rzeczwiście obciążające zeznania, a jeden z nich, p. Bolesław Rakowski, po czterech miesiącach pamiętał jeszcze niezbite autorstwo imienia swego dra Rakowskiego (!). Pan prokurator wyróżnił go w swym przemówieniu i na jego zeznaniu głównie się opierając, wniósł o zasądzenie oskarżonego. Nadmienić wypada, iż w terminie stwierdzono nieprzyjaźń osobistą, jaka panowała od dłuższego już czasu między dr. Kazimierzem, a świadkiem, p. Bolesławem Rakowskim. Na świadkach i audytorium pozostawił powyższy epizod przez całe dwa dni rozpraw, ślady niezmiernie przynębiającego wrażenia“.

„Straszny wynik dzisiejszego procesu jest o tyle bolesnym, iż człowiek ułudentowany i niezmiernie pracowity, ojciec dwojga dzieci i podpora owdowiałej matki, zagrożony jest dwuletnią kazią, od której go bodaj apelacya w Lipsku wybawi, jest on dalek poniekąd oburzającym, gdyż rzuca dziwne światło na lekkomyślność, z jaką traktowano najżywniejsze sprawy nieszczęśliwego skazańca; najsmutniejszą atoli jest, iż władze zmusiły reprezentantów prasy do wzajemnego oskarżania się i że brudy odnośnych oficyn wydawniczych prano publicznie przed forum pruskiego sądu, który chwilami zdumiony był stosunkami, jakie od lat kilku zapanały po redakcyach niektórych pism poznańskich“.

Przegląd zagraniczny.

(*Sympatye niemieckie w francuskim parlamencie. — Mowa angielskiego sekretarza stanu Nitchiego. — Przyjaźń serbsko-bułgarska. — Akcja reformatorska nowego wielkiego wezyra. — Kanat Istmijski. — Powstanie w Kolumbii. — Reformy wojskowe w Chinach*).

(k. s.) W parlamencie francuskim zaszedł znamieny wypadek — nacjonalista Massabau z okazji dyskusji nad budżetem wojennym, wygłosił mowę w duchu przyjaźni dla Niemców, dowodząc, że zbliżenie się do tych ostatnich leżałoby w interesie Francji. Nie można się naturalnie spodziewać, że mowa ta wywrze głębsze wrażenie we Francji, jednakowoż fakt, że jeden z członków parlamentu miał odwagę wypowiedzieć mowę przyjaźni dla Niemiec i że mowy tej spokojnie wysłuchano, świadczy o wielkiem obniżeniu się napięcia francuskiej germanofobii i o pewnem zrównoważeniu pojęć o rzeczywistych interesach politycznych republiki.

Co się jednak tyczy prasy francuskiej, to ta okazała się dość upartą i solidarną w przechowywaniu starych haseł. Nie było prawie ani jednego dziennika, któryby miał odwagę pochwalić Massabaua. Większość zakpiła sobie z niego mniej lub więcej dowcipnie, reszta zachowała wymowne milczenie.

— Angielski sekretarz spraw wewnętrznych Nitchie wygłosił w piątek z. t. mowę, w której oświadczył, że Anglicy nie są narodem agresywnym, ale pokojowym i handlowym. Wszystkie narody rozpoczynając teraz wojnę z Anglią, muszą zrozumieć,

że będą miały do czynienia nie tylko z nią samą, ale także z jej braćmi za morzem. Drugi ten passus angielskiego męstwa stanu jest tak dalece oryginalny, że trudno go zrozumieć. Właściwie nie wiadomo, co miał na myśli pan Nitchie, odgrążając się „braćmi z za morza“. Z tego bowiem, co dotychczas ci zamorscy bracia dla Anglików zrobili, nie można wydobyc ani jednego uzasadnienia wypowiedzianej pogroźki.

— Zapowiedziana wizyta członków bułgarskiego Sobrania w Belgradzie odbędzie się d. 23 b. m. Rewizyta zaś Skupczyny w Sofii naznaczona jest na 2 stycznia. Oba tym odwiedzinom przypisują tak w Bułgarii, jak w Serbii ogromne polityczne znaczenie, ponieważ mają one zainicjować trwałe stosunki przyjazne pomiędzy oboma państwami. W Belgradzie aranżują imponującą manifestację na cześć bułgarskich gości. W programie uroczystości znajduje się między innymi wspólne posiedzenie Skupczyny, Sobrania tudzież serbskiego senatu. Na posiedzeniu tem będą wygłoszone mowy w duchu słowiańskiego braterstwa i wzajemności. Ogromna uczta ma zakończyć to święto pojednania i zbliżenia.

— Nowy wielki wezyr turecki Kidzik-Said-Pasza obniżył pobory służbowe nie tylko swoje własne, ale także wszystkich innych ministrów. Wogóle zaczyna on znowu wykonywać swój dawny plan znieśnienia lub zredukowania wszystkich nieproporcjonalnie wysokich wydatków do normalnego poziomu. Oprócz pensyj ministrów pozniósł także wielki wezyr pensye rozmaitych generałów, którzy w drodze łaski pobierali od szeregu lat zamiast 70 funtów 150 funtów miesięcznej gaży. W zamian za te wszystkie redukcye stara się Said-Pasza doprowadzić do tego, aby wszystkie pensye wypłacano punktualnie. Nie potrzeba dodawać, że cała ta akcja znajduje wśród nieinteresowanych gorące uznanie, podczas gdy poszkodowani wręcz nienawidzą, przeciw „krzywdzieliowi“ i usiłują go utracić za pomocą najpewniejszego środka — intrygi. Ta też ostatnia okoliczność nasuwa mnóstwo wątpliwości, czy Saidowi-Paszy uda się wykonać całkowicie szeroki plan sanacji stosunków tureckich.

— Komisya dla kanału Istmijskiego zgodziła się na proponowaną trasę kanału Nicaragua, który będzie kosztował 190 mil. dolarów. Koszt budowy linii Panamskiej oceniono na 144 mil. dol., do czego dodać potrzeba jeszcze 109 mil. dol. na uzyskanie koncesji. Wobec tego komisya proponuje rządowi Stanów Zjednoczonych, aby od Nicaragua zakupił poprzeczny pas ziemi, szerokości 10 mil angielskich, na którym można by rozpocząć roboty, mające trwać lat osm.

— Powstanie w Kolumbii skończyło się właściwie z oddaniem Colony, tracąc główny punkt oparcia. Mimo to niektóre oddziały powstańcze zwlekają jeszcze ze złożeniem broni. Naczelnik powstańców, Diaz, wyraził gotowość poddania się na tych samych warunkach, na jakich poddała się Colona. Według nowszej depeszy *New York Herald*, miał się już Diaz poddać koło Gorgony wraz z dziesięciu swoimi zwolennikami. Reszta jego partyi przyłączyła się wobec tego do Porrosa, który chce dalej stawić opór drowi Albanowi. Wojska tego ostatniego walczą obecnie z powstańcami pod wodzą Wiktoryana Lorenza koło Aqua Dulce.

— Pisma chińskie donoszą, że następca Li-Hung-Czanga, dotychczasowy gubernator szantungski, Janczikaj zamierza powiększyć flotę peyangską

o cały szereg nowych okrętów, tudzież zreorganizować ją przy pomocy angielskich i amerykańskich instruktorów. Podobnie również i wojska lądowe prowincji Peczili i Szantungu, mają otrzymać nową organizację, tak, aby stanowiły korpus statystyczny wyćwiczony i uzbrojony na sposób europejski. Instruktorami armii lądowej będą przede wszystkim oficerowie rosyjscy.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Jak pomódz Wielkopolsce?

Wśród licznych projektów mniej więcej szczęśliwych, które wywołała sprawa ofiarności na rzecz dzieci wrzesińskich, żaden z podanych nie jest ściśle ekonomicznym, realnym, którego finansowych rezultatów można by było się spodziewać. Co do kierunku akcyi w niesieniu pomocy Wielkopolsce, w walce z Prusactwem zdaje mi się, że powszechna jest zgoda na to, że tylko na drodze ekonomicznej i finansowej możemy coś zdziałać pożytecznego. Praca, jaką byśmy podjęli, powinna być jednak powszechną, obejmującą wszystkie warstwy polskiej ludności w kraju. Kraj nasz nie jest bogatym. Wielkich ofiar wymagać nie możemy. Ciężar ofiarności publicznej powinien być równo rozdzielony, jak równem i powszechnem być powinno poczucie wspólności narodowej.

Myśl, którą poruszam, nie jest nową. Znana ona jest i u nas, w najrozmaitszej formie przez kupców tu i ówdzie w życie wprowadzona, ale tylko w Anglii wyzyskana została należycie. Oto w miastach angielskich istnieje zwyczaj w świecie kupieckim dawania opustu 5 pre. przy sprzedaży towarów. Kupiec tamtejszy zakupuje w Kasie oszczędności lub w innej podobnej instytucji pewną ilość bonów na różne drobne kwoty opiewających, i następnie inkasując pieniądze za sprzedany towar, wypłaca w bonach kupującym opuszczony 5 pre. Skoro takich bonów zbierze się, dajmy na to, na 100 koron, składa je kupujący w tej samej kasie oszczędności, która kwotą tą rozporządza według woli składającego, t. j. obraca niemi i płaci procenta, albo ją wypłaca w gotówce na żądanie, ale dopiero po latach dwóch lub trzech.

Podobny proceder można by i u nas wprowadzić ze zmianą, że skapitalizowany w ten sposób procent, przeznaczony by być musiał na cel wyżej wspomniany. W jakiej wysokości miałby być ten procent, czy 1 pre. czy 1/2, a nawet 1/6 pre. od korony, gdyby był wprowadzony w zwyczaj konsekwentnie i powszechnie, przynosiłby milionowe sumy. Wydawanie takich bonów może mieć miejsce nie tylko przy kupnie, sprzedaży, ale we wszelkich handlach i przemysłach, kawiarniach, restauracjach, hotelach, czynszach najmu, kartach wstępu do teatrów, na koncerty, na widowiska wszelkiego rodzaju, biletach kolejowych, miesięcznych tramwajowych, przy zaciąganiu pożyczek, przy placeniu premii asekuracyjnych — jednym słowem przy wszelkich obrotach pieniężnych.

Do urzeczywistnienia tej myśli, sądzę, potrzeba tylko dobrej woli, gdyż wysokość ofiary jest prawie nieznaczną. Praktycznie mówiąc, należy zaopatrzyć się w bony, posiadając je w zapasie, wydawać wszędzie, gdzie się przyjmuje pieniądze — wzajemnie, gdzie się wydaje, żądać takich bonów. Z każdym rokiem przesyła się do kasy bonu, celem ogłoszenia ewidencji kwot, ofiarowanych na cel narodowy.

Roman Kluczenko.

z poznania artysty, który nie tylko dźwiękiem przemawia, którego może wielbić jako śpiewaka, szanować jako człowieka i cenić wysoko jako rozumną, pożyteczną jednostkę.

Wszyscy też sobie wyrzucali państwa Bandrowskich, którzy nie mogli wystarczyć zaproszeniom. A trzeba zaznaczyć, że artysta z zasady na żadnym wieczorze, ani raucie nie daje się słyszeć. W salonie więc nie jest śpiewakiem, ale najmilszym gościem. Lubi on nade wszystko nie wspierać przyjeźcu, ale spokojne gawędki z przyjaciółmi, których sobie zjednać potrafił.

Nadzwyczajne powodzenie Bandrowskiego, jako koncertanta, wzbudziło pełną zazdrości, pełną pokątnych intryg. Jeżeli zaś wystąpił na scenie, to tylko dzięki zbiegowi pomyślnych okoliczności i zachwytom, jakie wzbudzał, bo starano się wszelkimi sposobami niedopuszczyć go do teatru. Poznaliśmy go więc jako Lohengrina i Tanhäusera wbrew intrygom, wbrew niektórym krytykom, którzy choć chwalić musieli, czynili to półgębkiem w kilku wierszach a poświęcali całe szpalty arcylichym włoskim śpiewakom, których nikt słuchać nie chce.

Wystąpienie Bandrowskiego w srebrzystej zbroi rycerza, broniącego sprawiedliwości, można by przyrównać do roli, jaką u nas odegrał, niweczając od razu sieci przeszkód, jakie stawiali mu nieprzyjaciele. A nieprzyjaciół ma wielu, są nimi wszystkie mierzoty, wszystkie pasorzyty, które dzięki trudnym warunkom rozpanoszyły się w naszym teatrze.

Walczą przeciw nim komisya teatralna. Ale czy je zwalczą? Jest tu tyle względów i względzi-

ków, protekcji, dróg krętych, ambicji, podstępów, interesów krzyżujących się wzajem, że przed przysługą trzeba zawsze postawić wielki znak zapytania.

W obec teatralnego deficytu, wymagającego radykalnych środków zaradczych, dano dymisy kilku osobom, które po wielu latach służby scenicznej, stały się nieużytkami. Dyrekcya obiecuje wprowadzić dla osłodzenia dymisji, że będzie wspierać wydanych za pomocą przedstawień i koncertów, dawanych na ich korzyść. Nie mniej smutny to los, spaść na łaskę miłosierdzia. Los ten świadczy, iż w zawodach, które dożywotnimi być nie mogą, konieczną jest emerytura czy ubezpieczenie, chroniące nieszczęsne nieużytki od głodowej śmierci, jeśli nie otworzą się przed nimi, jak przed panią Rostkowską, pierwszą Halką, drzwi jakiego przytułku.

Dyrekcji winić nie można, robi ona to, co musi, teatr nie jest instytucją dobroczynną, nie mniej instytucje powinnyby zabezpieczać starość swoich pracowników. Jest to zasada uznana, niekiedy nawet wprowadzana w praktykę. Ale w teatrze ciągle zmiany stosunków sprawiają, że właściwie nikt nie jest winien złemu i wytwarza się tu jedno z tych błędnych kół, które miazdzą nieszczęsne jednostki. Błada nieużytkom, biada tem większa, że nędza najstraszniejszą jest dla tych, co przywykli do pewnego dobrobytu, dla których zawsze gorzkim będzie chleb miłosierdzia.

Komisya teatralna obraduje wciąż a tymczasem reżysera dramatu i komedii jakby na urągawisko wznosiła „Szklaną wodę“ Scribe'a, która za

naszych dziadków cieszyła się uznaniem tak samo, jak jej twórca. Scribe nigdy nie był geniuszem, nie miał też pretensji do genialności, spał tylko jak z rękawa szablonowe sztuki, które nie zostały w literaturze. Należą do szkoły mieszczańskiej i to do szkoły od dawna przeżytej, która patrzyła na świat przez szkła pomniejszające i przypisywała najważniejsze wypadki bliżym przyczynom. Jest to wrodzona wada wzroku matych umysłów, które wszystko dostrajają zwykły do swojej miary.

Sztuki Scribe'a oddawna spoczywają sobie szczęśliwie w pyłe bibliotek. Ciekawa rzecz, komu przyszła niefortunna myśl powołać znów do życia utwór, nie mający nic wspólnego z dniem dzisiejszym i autora, który nigdy nie dorósł do godności klasyki. To wznawienie teatrowi nie przyniesie korzyści a reżyserii zaszczytu.

Ładnowski na swój benefis wystawił „Maryę Stuart“ Słowackiego. Dziwna rzecz, iż nie miała ona nigdy powodzenia na naszej scenie, z której repertuaru dla imienia swego twórcy schodzić nie powinna. Dzisiaj powinno być inaczej. Słowacki jest nam bliższym, niż był współczesnym, rozumiemy go, odczuwamy coraz lepiej, sprawdza się wiersz, w którym mówi o przyszłości, że naród w jego imię będzie łzy i krew wylewał.

„Marya Stuart“ mogła nie odpowiadać dawniejszemu smakowi i nie jest arcydziełem Słowackiego, ale ten jego młodzieńczy utwór przerasta o całe niebo wszystko, co przedstawiają na naszej scenie, a jeżeli się na niej nie utrzyma, to chyba dlatego, że publiczność, karmiona przeważnie mieszczańskim

! Najpraktyczniejsze podarki na !
„GWIAZDKE“
Boa, Szale, Zaboty, Rękawiczki, Pończochy
MIKOŁAJ LUDWIG, Lwów, Hotel George'a.

We Lwowie.

Rada miasta Lublany przesłała magistratowi lwowskiemu 200 k. na dzieci wrześnieńskie z prośbą o wyrażenie swego współczucia dla ofiar brutalności pruskiej.

Na prowincyi.

Kołomyja 8 grudnia. W sprawie wrześnieńskiej odbył się dnia dzisiejszego w sali ratuszowej wiec, który powziął jednomyślnie następujące rezolucje:

I. Wzburzeni do głębi barbarzyńskim wyrokiem, wydanym przez pruski sąd przeciw rodzicom i braciom polskich dzieci, niewinnie katowanych przez pruskich nauczycieli, wyrażamy pogardę i nienawiść Prusakom i wszystkiemu, co pruskie, a czesze ofiarom.

II. Gdy wyrok zapadły skazuje na nędzę rodziny i dzieci zasądzonych, przeto uznajemy za konieczne niesienie im ofiarnej pomocy.

III. Wobec tego, że fakt zaszły nie jest odosobnionym, lecz jest wynikiem z góry obmyślanego systemu i przypuszczać można, że wypadki takie stale i często powtarzać się będą, przeto przyłączamy się do podniesionej przez polską prasę myśli utworzenia stałego funduszu samoobrony narodowej.

Wybieramy komitet z 5 osób, którego zadaniem będzie nawiązanie stosunków z komitetami innych miast, dla wspólnego działania i zorganizowania tej instytucji.

IV. Postanawiamy rozwinąć jak największą agitację, celem wstrzymywania się od zakupu wszelkich towarów, pochodzących od firm niemieckich, oraz wywarcia wpływu na miejscowych kupców, by zerwali stosunki z niemieckimi firmami.

V. Ponieważ zachowanie się dzieci polskich we Wrześni jest dowodem w wysokim stopniu rozbudzonej świadomości narodowej, przeto postanawiamy dolażyć wszelkich starań, ażeby akcja, zmierzająca do wzniesienia poziomu oświaty i rozbudzenia poczucia narodowego u naszego mieszczaństwa i ludu jak najpomyślniejszy obrót wzięła.

Następnie wybrano komitet, wymieniony w rezolucji trzeciej, poczem podniesiono następujące wnioski.

1. Wydanie odezwy do dzieci polskich, wzywającej do drobnych składek na rzecz dzieci wrześnieńskich i przyuczenie tą drogą do wczesnego poczucia potrzeby ofiarności na cele narodowe.

2. Ulokowanie ewentualnego funduszu samoobrony narodowej na wolnej ziemi szwajcarskiej.

Gródek 9 grudnia. Na korzyść ofiar procesu w Wrześni odbędzie się staraniem komitetu Polek w Gródku w niedzielę w sali Resursy wieczór muzyczno-deklamacyjny w połączeniu z popisem gimnastycznym Sokoła oraz przedstawieniem amatorskim.

W Administracji „Słowa Polskiego“

złożyli w dalszym ciągu:

Antoni Andler, Stanisławów 1 kor., Władysław Styrna, Majdan 2 kor., A. Miński, Sieciole k. Pirano 5, Dzieci szkoły polskiej w Schodnicy dla swych braci i siostrzynek 30-30, Kornelia Stefanów, Stanisławów 2, Uczniowie II. kl. B. gimn. w Drohobyczu 7-10 hal.

Złoczów: Batko 1 kor., Hass 1, Janik 1, Krupski 2, Kukucz 1, Slavik 2, Teodorowicz 2, Weissblum 1, Zeighauser 1, Scherf 2. — Działwa szkolna w Dubowcach 5. — Uścieszko: Ks. Kulczycki 2-20, Ks. Kozłowski 2-20, Gilmeiner 2, Kasia 1, Jadzia i Micio 0-20. — Wola Łużańska: Krzyżkowski 2, Nowakiewicz 1, W. Kochański 1, Poruńscy 1, Dziedzic J. 1, St. Kochański 1.

Rakaszawa: Adolf Pasterz 3 kor., Władysław Turski 3, Jakób Walawender 2, Franciszek Nowakowski 1, Józef Wiech 2, Jan Trojnar 2, Jan Melech 1, Ks. Józ. Antosz 1.

Stanisław Tomaszewski, Żółnia 2, Ks. Kap., Żółnia — 50, Ks. St. Żółnia 1, A. Z. Budy lańcuckie 1, A. P., Łańcut — 50, Wł., Leżajsk 1.

Terlecka, Rajtarowice 1, Działwa szkolna, Rajtarowice 1-74, Dr. Czesław Waligórski, Rożniatów 2, Laura Körner, Rozdół 1-10, Władzio Fock, Dolna Turka 3, Dwór Łuckie 6. Kilku zebranych w handlu M. Karpińskiego w Trembowli 4, Urzędnicy prywatni, Chorobów 4, Władysław Schmidt, Podbórz, zebrane od członków Tow. kasynowego 19, „Gwiazda“, Tarnopol 26-12, Ludwiś Gabel, Skole 2, Ks. Niżankowski i K. Burzyński, Stryj 4, Kasyno mieszczańskie, Złoczów 20, Antoni Romański, Złoczów 5, Karol Jakubowski, Złoczów 5, Personal magazynu materyałowego c. k. kol. państw. w Przemyśle 6-70, Klasa VIII. b. IV. gimnazjum we Lwowie 5, J. Treter, Lwów 2, Franciszek Włodar, Lwów 5, Nisio Horodyński, Kociubińczone 10, Kazimierzowie Jaworsey, Ostrowczyk 10, Tow. „Sokół“, Jarosław 52, A. Weber, Kraków.

Warsztaty wyrobów narzędzi wiertniczych Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego w Boryslawiu: W. Zdanowicz, inżynier kierow. 5 kor., R. Gierszyński, wermistrz 4, J. Truźniński, magazynier 2, Engel, kalkulant 2 — kowale: Karwasiecki Jan 2, Karwacki Ig. 1, Zaharyasz 1, Botiuk 1, Niemirowski 1, Jakimowicz 1, Bobiak 1, Towarnicki — 50, Karwasiecki P. 1, Hunczak — 50, Fass — 50, Huczek — 50, Panek — 50, Gutter — 50, Kapp — 20, Barszcz — 50, Grądel — 50, Żukowski — 50 — tokarze: Miśko 1, Rudzik 1, Sanocki 1-40, Sala 1, Szydłowski — 40, Pancerz 1 — ślusarze: Gergout 2, Gajek 1, Rosół 1, Mac 1, Miksiewicz 1, Hrepiwicz 1, Morski 1, Krzanowski 1 — kotlarze: Klonowski 2, Konecki 2, Bryla — 40, Pisula — 50, Gettman — 60, Lorens 1, Mielniński — 50, Grądel Jan 1, Bryndzej — 80, Frydlewicz J. — 50, Jeliuk 1, Podgórski — 40, Pasek — 60, Sowa — 60, Pancerz P. 1, Jakubowski 1, Otto 1, Matheisl, formierz żelaza 1, Schlam, modelista 1 — stolarze: Frydlewicz J. 1, Fillar — 60, Torba — 60, Dmytrowski, rymarz — 60 — pomocnicy warsztatowi: Nalepa — 40, Janowski 1 — Romanowski — 20, Piarski — 20, Aklaszek — 50, Gross — 40, Atlanowski — 50 — elektro-monterzy: Prazfort — 50, Palat 2 — maszyniści: Szpunda 1, Piotr Minich 1 — Hajtałowicz, palacz — 40, Wilh. Majer, blacharz 1, Sikora, pomocnik — 60.

Zebrane między personelem W. Wolskiego i Sp. w Boryslawiu: Szarowicz 2 kor., Wacław 2, Klobukowski 2, Maksymczuk 1, Sawik — 40, Szymański 1, Zborowski 1, Hryniuk 1, Haluch 1, Kozioł 2, Jankowski — 40, Kłos — 40, Michalik — 60, Gorgoń — 60, Musiał — 40, Chłopik 2, Adamowicz 2-20, Wąsowicz 2, Smoluchowski 2, Wolski 6 kor.

Narzeczeni z Olchowa 2 kor., E. F. w restauracji Salzberga 1, Marya Ługodzie 1, Józefa Kochanowska 1, Józef Dzierżyński 2, Skiba z Prus 1, Makuszyński (zebrane u kolegów) 1-20, ze składek dziennych robotników c. k. kolei urzędu ruchu we Lwowie kor. 12-20.

Na ofiary procesu wrześnieńskiego pp. Makuszyńska Jadwiga i Piorkiewicz Józef złożyli za pośrednictwem naszym od nauczycielstwa szkół ludowych:

Seminarium nauczycielskie męskie: ks. W. Wolez

5 koron, Pawłowski 3, Dreżepolski 2, Chrupowicz 1, Szczurkiewicz 2, Hryniewicz 2, Gamota A. 1, ks. Bochar 3, Stawiczek 1, Krosak 1, Waltoś 1, Chomiczki 3, v, x, y, z 1-60, razem 27-60; grona nauczycielskie: szkoły ewangelickiej 21, szkoły kolejowej 5, męskiej szkoły św. Anny 12-40, żeńskiej szkoły św. Anny 26-40, męskiej szkoły św. Antoniego 7-40, żeńskiej św. Antoniego 25, żeńskiej im. Czackiego 10-50, męskiej im. Elżbiety 9, męskiej im. Konarskiego 6-40, żeńskiej im. Konarskiego 12-60, żeńskiej im. Kościuszki 14, męskiej św. Marcina 9-50, żeńskiej św. Marcina 12-46, żeńskiej św. M. Magdaleny 10, męskiej im. Mickiewicza 10-20, żeńskiej im. Mickiewicza 12, męskiej im. Piramowicza 9-50, męskiej im. Sienkiewicza 7, żeńskiej im. Sienkiewicza 3-08, męskiej im. Staszica 7-70, żeńskiej im. Staszica 15-20, Jan Gamota 1, grono naucz. szkoły żeńskiej w Oleszyczach 6, grono naucz. szkoły lud. w Dworach 3, Marya i Helena Kunciewiczówny, nauczycielki z Krukowa i Hukałowic 4, Aniela Nowacka 2, grono naucz. z Demni wyższej na ofiary Koralewskiego 5-27, Marya Zagórska 2, dyr. Szpetmański 1, Marya Kulmatycka naucz. z Bortnik 1, Fryderyka Cramer naucz. z Pisarowie 1, Stef. Kręczyńska naucz. z Nuszcza 1, Marya Uhornicka naucz. z Uhornik 1, rodzina Czarneckich ze Skala 4, grono naucz. szkoły żeńskiej w Czortkowie 7-50, p. Stanisława Eisenbach od kółka znajomych osób w Szczucinie 8, Jadwiga Lewicka naucz. z Perehińska 1, p. Anna Opalińska 5-80, Wandzia Lauruk z koleżankami 1-44, Zofia Żubrowna — 40, abc 13-56, ABC 3-25, Mania N. z koleżankami 3-08, razem 350 k. 24 hal. Ciąg dalszy nastąpi.

Akademickie kółko przyjaciół na zebraniu u M. 3-80 kor., dr. Stella Sawicki 10, „Równość“ Tow. pracowników chrześc. 3, Włodzio i Janusia 5, Zadurówicz 16 koron.

Ogółem złożono w administracji Słowa Polskiego 18.402 kor. 52 hal.

* * *

Na rzecz ofiar procesu toruńskiego zebrane na zabawie w Strzelnicy d. 23 list. 65 kor., podczas loteryjki u Litwina 15-12, razem 80-12.

KORESPONDENCJE.

Kraków, 2. grudnia.

(Hahatyzm i kalendarze.)

(?) Instytut naszego ogółu słusznie zwrócił się przeciw ekonomicznej hegemonii Niemców. Wobec zwaną wrażliwość hahatystów na punkcie kieszeni, można być pewnym, że bojkot ekonomiczny jeszcze najprędzej trafi do ich... sumienia.

Traktując rzecz realnie, trzeba jednak zdać sobie sprawę, że cała nasza kampania ekonomiczna przeciw Niemcom jest najeżona niesłychanymi trudnościami. Handel ma swoje żelazne prawa popytu i podaży, najczęściej nie liczące się wcale z nastrojami uczuciowymi. Nie wynika stąd, by owe bodźce uczuciowe były zupełnie bezsilne, lecz przedewszystkiem, by kampanię ekonomiczną przeciw Niemcom prowadzono z pewnym dojrzałym planem, polegającym na tem, iż powinniśmy poddać rewizji stosunek handlowy z Niemcami, zbadać, jakie potrzeby możemy zaspokoić zapomocą produktów własnego kraju i zorganizować w tym kierunku z jednej strony kredyt, z drugiej — pośrednictwo handlowe. Gdyby się

repertuarem, odwykła od wielkich dzieł, albo też z powodu, że wielkie dzieła muszą być wykonane przez odpowiednich artystów, a przynajmniej artystów, coby umieli je uszanować, coby przystępowali do nich z petyzmem i nie byli zarażeni poziomem farsy i operetki, w których cynizm równa się niedorzeczności.

Operetka, smutny to wytwór naszych czasów, zwłaszcza, kiedy się staje zabawą niewykształconego ogółu. Ludzie inteligentni mogą się w niej dopatrzyć satyry, jaką najczęściej ukrywa, ale znieprawia ona przeciętnego widza i zwykle idzie w parze z upadkiem moralnym społeczeństwa, które ucza się z niej, że na świecie nie ma nic świętego, że godzi się wyśmiewać wszystko, co budzić powinno szacunek. Temsamem więc toruje drogę wszelkim bezprawiom. Uczciwość, sprawiedliwość! Cóż znowu, to dobre dla tych, którzy nie wiedzą, jak wyglądają w rzeczywistości. Mamy przecież ich surrogaty, jak mamy surrogaty przedmiotów spożywczych. Frymarka panuje wszędzie, mamy wiarę, honor, sumienie z operetki. A rezultat?...

Wszędzie, w każdym kraju, na każdym kroku większe i mniejsze panamy, zasiane mogiłami samobójców, a wreszcie sądy wrześnieńskie i toruńskie.

Operetka zeszła ze sceny w życie i zaiste wygląda tragicznie.

Walerya Marrené Morzkowska.

Ernest Łuniński.

Człowiek do wszystkiego.

6

(Ciąg dalszy).

— Matka chce od razu zbić majątek! Na razie pracuję tanio, ale potem... Niech tylko kupię hotel... Szczurowski nabywał od kilku lat, ze względu na narodowych, „hotel“. Chodziło mu nie tylko o przedsiębiorstwo, ale o rozszerzenie swoich życiowych poglądów i angielskiego systemu. Wszyscy pensyoniści siadać będą z uderzeniem pierwszej do stołu, on zrobi niski dyg, zajmie miejsce prezydyalne, pierwszą porcję odłoży na swój talerz, — następne osobiste rozdzieli gościom. Wieczorem poleje się herbata strumieniami... Dopokąd łyżka zostanie w próżnej filiżance — świeża służący przyniesie. Ach Albion! Albion! Wywlokł z walizy przetarty worek wojłokowy, wypchał go sianem i przytwardził do ścian. Stał przed nim frontem, prawą nogę nieco w tył cofnął, zmarszczył czoło, pochylił się i pod ostrym kątem przegiął ręce, zaciśnięte w kulak. Nagle posypały się w tempie raz-dwa-trzy — częste szturchanie w stronę wywatowanego wojłoka aż ściana głośno jęczała. Przy tak ważnem zatrudnieniu zastał go dziennikarz Połęcki.

— Przepraszam, wznawiam wspomnienia angielskie. Nauka kunsztu bokserskiego.

— Dawno pan był w Anglii?

— *Tempi passati!* Wracając z Londynu na yachcie-lupinie w towarzystwie dwóch oficerów marynarki. Przez całą drogę do Ostendy sam sterowałem. *Bussines!* Czy mogę zrobić pewną uwagę, ot, po dżentelmeńsku.

— Bardzo proszę.

— Pan szedł wczoraj po prawej ręce panny Ziętkiewicz, a kobiety zważają na formę. Pani Sokolicz-Nieporęckiej pytał się pan, czy często upada... z roweru. Upada... uważa pan... Przebaczenia, królu, Bóg mi stworzył jednak Anglikiem i ceremoniantem...

— Furda, panie Janie! — uśmiechnął się do brodnusze Połęcki. — Przynoszę nowiny. Olchewicz pożycza książkę za pieniądze, fotografuje... ma jakieś skryte plany...

Szczurowski zgrzytnął zębami.

— Skrachował na literaturze, to mnie włazi w kapustę. A zresztą świat szeroki. Panie Połęcki, pan uczywy człowieka, niech mi pan da słowo na pewną tajemnicę.

— Daję panu dziesięć.

— Zbrzydły mi mieszczańskie panny. Chcę się ożenić z dziewczyną z Krytej. Niech pan uważa, szalony rozgłos!... Byłbym tym trzecim... Jak się panu zdaje?...

— Pycha! Panie Janie, zatrząś się cała piastowska dziedzina.

(Dok. nast.)

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatoza

— BUTELKA 3 KORON —

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką

289

„OPATRZNOŚĆ“

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

znalazło grono fachowców, któreby taki plan obmyśliło i przeprowadziło — wyszlibyśmy z zaczerpniętego koła uczuciowej walki, kończącej się pod naporem żelaznych praw ekonomicznych, zniechęceniem i kapitulacją.

Oto przykład. Mało kto wie, iż Galicya płaci rocznie Niemcom kilkadziesiąt, może i więcej, tysięcy guldenów za kalendarze. Jesteśmy zalani kalendarzami kartkowymi, obrazkowymi, ściennymi, a także książkowymi, które przemawiają po niemiecku i po polsku — tym samym rezultatem: wysuszenia nam kieszeni...

A przecież import tej produkcji do nas jest już nie koniecznością, lecz rzeczą sztuczną, mogącą być zastąpioną przez produkcję własną, byle odpowiednio zorganizowaną. Gdyby import kalendarzy od Niemców groził nam tylko wyzyskiem pieniężnym! Ale towar ten importuje równocześnie idee zatrute, lekturę tak podłą, a co najmniej tak idyotyczną, iż dziwić się tylko należy cierpliwości dotychczasowej naszego społeczeństwa.

Dobrze się tedy stało, że na kwestyę tę zwróciło nareszcie uwagę gremium księgarzy i wydało broszurę, w której znajdujemy fakta wprost o pomstę wołające!

Jest w Czechach niemieckich jakiś pan Steinbrener, którego specjalnością jest wydawanie kalendarzy w kilku językach; rozrzuca je w setkach tysięcy egzemplarzy, a ponieważ pretensyj literackich nie ma żadnych, a we wszystkich posługuje się tymi samymi bohomazami, więc może je dawać dość tanio i zarabiać na nich rocznie — jak wtajemniczeni twierdzą — około 100.000 zł.

Samych polskich kalendarzy wydał ten pan na r. 1902 aż dziewięć! Mianowicie:

2 „Wielkie kalendarze uniwersalne“ po 2 korony, oba razem 4 korony.

1 Kalendarz Maryański	80 hal.
1 Kalendarz Najświętszej Rodziny	80 „
1 Wielki Kalendarz powieściowy	90 „
1 Kalendarz Wszechświatowy	90 „
1 Przyjaciel żołnierza	90 „
1 Pocięcha starości	90 „
1 Skarb rodziny	1 kor. — „

Kalendarze te dzielą się na wielkie i małe, broszurowane i oprawne, tak, że w handlu występują w 14 gatunkach i dziesiątkami tysięcy rozchodzą się wśród ludu polskiego we wszystkich trzech zaborach, jak również i w Ameryce.

Co jest treścią tych wydawnictw? Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że tylko patryotyzm koszarowy, wielbiący mundur i szabelkę, rozczulający się wspomnieniami o „ojcu Radeckim“, gloryfikujący niemiecki język armii itd. Już ta treść wystarczyłaby, aby nam wydawnictwa p. Steinbrenera uczynić wysoce sympatycznymi. Ale ona jest tylko lupiną, pod nią kryje się ziarno znacznie... soczystsze. Jest niem najohydniejsza trucizna germańska, wszechpajająca bezustannie pogardę i nienawiść dla wszystkiego, co nie niemieckie, co słowiańskie.

P. Steinbrener jest patryotą! Uczy tedy:
Kochaj swój naród, kochaj mimo wstępu
I mimo grzechów i wad słabości,
Kochaj, chociaż mu brak doskonałości,
Mimo szumowin i brudu i mętu!...

Nieprawda, że patryotyzm wniosły? A jednak nie to wobec wpajania przez tego pana („Wielki kalendarz uniwersalny dla wszystkich stanów polskiego narodu na rok Pański 1902“) poglądów historycznych w tym np. rodzaju, że „książę Madyarów, Arpad, tu pokonał ostatnich obrońców Słowaczyni i odtąd w spokojnem posiadaniu zdzierzył batog nad głupimi Słowianami“...

Możnaby myśleć, że to jakiś Wallenrod wplótł do kalendarza podobne ustępy dla zdyskredytowania wydawcy, ale nie... u niego jest to metoda, jest to system, jego kalendarz, to cała armia hakatystycznych Jeszcze przykładów? W „Kalendarzu powieściowym“ (str. 48) mówi o ostatecznym naszym powstaniu, aby dowodzić, „jakimi zbrodniarzami byli ci, którzy je wywołali!“ Że na każdym kroku autor zdradza ignorancję naszych dziejów (książę Józef jest u niego królem!) — to się rozumie. Wszak główną rzeczą — znajomość i szerzenie idei pruskich. I tym większość kalendarzy p. Steinbrenera poświęcona! W kalendarzu „Maryańskim“, „uniwersalnym“ etc. pełno rycin, przedstawiających pruskich królów, generałów, marynarzy, patryotów — do nich dodane artykuły, rozpływające się w pochwałach, w rozczuleniu nad Fryderykami, nad Blumentalem, nad Walderseem, marynarką niemiecką etc. etc.

Jeszcze dwie cechy należy podkreślić tych wydawnictw. Jako prawdziwy hakatysta p. Steinbrener jest też antysemitą; do jego specjalności należą też bajki o morderstwach rytualnych. Dalej odznacza się on takim brakiem kultury, iż pisma przezeń wydawane — to stek nonsensów, ordynarnych dowcipów, idyotycznych opowieści — ohydna pod każdym względem demoralizująca lektura.

A teraz najważniejsza. Kalendarze „polskie“ tego pana rozchodzą się w liczbie... siedemdziesięciu dwóch tysięcy egzemplarzy! Tak on zapewnia w swych cyrkularzach i trudno mu

nie wierzyć, zważywszy, iż kilkanaście gatunków wydawnictw rzuca na rynek przy pomocy ogromnie rozgałęzionej sieci kolporterów.

Czy to dla nas nie hańba?

Głównymi agentami Steinbrenera są księgarze: Pelar w Rzeszowie, Feitzinger w Cieszynie, Leon Bodek we Lwowie. Za ich pośrednictwem trucizna ta rozlewa się po całym kraju...

Czas najwyższy, byśmy temu położyli tamę. Nie mamyż to wydawnictw kalendarzowych własnych? Nie mamyż kalendarzy n. p. p. Kaspra Wojnara z Krakowa, tego wybornego znawcy i gorącego miłośnika swego Indu? Trzy ich leżą przedemną:

„Gospodarz“, kalendarz wydawnictwa im. Tad. Kościuszki (60 groszy), „Polski kalendarz Maryański“ (60 gr.), „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy (80 gr.). Kto zna p. Wojnara, ten wie, iż tytuły jego kalendarzy nie są nadużyciem hasła, że wydane przepięknie, zasilane przez pióra pierwszorzędne — wszystkie one waleczą ze sobą na punkcie patryotyzmu, praktyczności gospodarskiej, zastosowania do potrzeb ludu polskiego...

Kontrola publiczna powinna pociągnąć do odpowiedzialności przedewszystkiem pp. księgarzy. Przetwarzając im gremium lwowskie wydaniem broszury przeciw bezceństwu takiego Steinbrenera dało przykład godny naśladowania; teraz czas na praktykę. Każdy księgarz, trzymający na składzie i sprzedający te ohydny, powinien być uważany wprost za pomocnika najwstrętniejszego hakatyzmu.

Czyż człowiek, wpajający w lud przekonanie, że powstańcy nasi to „zbrodniarze“ — długo będzie w Galicyi mieć pomocników?

Brońmy Morskiego Oka!

W szeregu gorąco napisanych artykułów, porusza *Ilustracya Polska* sprawę Morskiego Oka, której w tej chwili właśnie, gdy uwaga ogółu odwróciła się od niej, największe niebezpieczeństwo zagraża. Redakcyja wspomnianego pisma wyrzuca ostro reprezentacyi polskiej w Wiedniu lekceważenie sprawy tak doniosłej, z praktycznego i zasadniczego stanowiska.

Interpelacya (w dodatku spóźniona), to nie wystarcza, to szablon i pusty strzał, to nie jest akcyja obronna godna narodu boleśnie dotkniętego, godna wielkiego państwa; interpelacya i nie więcej, to jest już dzisiaj wobec znanego stanu rzeczy tylko pozór, tylko blichtr ochronny i nie moc. W zakresie parlamentarnych środków, tylko bezustanne wnioski naglące mogą być obroną. Żadnym odpowiedziami społeczeństwo nie uwierzy. Potrzeba czynów, potrzeba widzieć *restitutio in integrum*.

To samo, co się mówi o Koło polskiem, odnosi się do polskich członków Izby panów. Należą tam pp. St. hr. Tarnowski, hr. K. Lanckoroński, dwóch hr. Badenich, hrof. Zoll, dr. L. Biliński, dr. St. Madeyski i jeszcze kilku wybitnych mężów. Zapytujemy: dlaczego ci panowie dotąd sprawy w Izbie posłów nie poruszyli? Zapytujemy: czy sądzą, że nie potrzeba i nie warto? A jeżeli tak sądzą, na czem ten swój sąd opierają? I zapytujemy, czy nie uważają za potrzebne wyjaśnić społeczeństwu swojego milczenia i swojej inercyi? Czy Koło polskie i członkowie polscy Izby panów zdają sobie sprawę z tej demoralizacyi i z tego wzburzenia, w które przebieg sporu o Morskie Oko społeczeństwo wprawia? Czy godzi się lekceważyć tę demoralizację i to wzburzenie, wywołane brakiem obrony, nieświadomością, czy wogóle ktoś myśli o obronie, obawą o utratę cudownego kawałka polskiej ziemi? Czy godzi się narażać kraj i społeczeństwo na skutki wzrastającego wzburzenia?

Nie znajdujemy się w końcu XVIII wieku! Świadomość społeczeństwa jest dzisiaj żywa, sumienia są czujne, drażliwość napięta, a cierpliwość, nawet polska, ciężka, fatalistyczna cierpliwość wyczerpuje się. I nie na społeczeństwo spadnie wina, jeżeli cały przebieg sprawy o Morskie Oko wywoła następstwa, zarówno nieprzewidziane, jak nieuniknione. My nie grozimy, ale ponownie ostrzegamy, przestrzegamy i rząd i Koło polskie i polskich członków Izby panów. Tym ostatnim pozwalamy sobie zakomunikować zapytanie, które cały kraj, wszystkie ziemie polskie stawiają: „od czegoż tam Panowie jesteście w pobliżu tronu?“ Równocześnie zaś trzeba „żeby się cały kraj ruszył — legalnie, w porządku, ale potężnie, całą lawą“. Wzywamy — pisze *Ilustracya* — każde miasto, każdą Radę powiatową, każdą redakcyę dzienników, każde stowarzyszenie, żeby zwoływano wiece, żeby podpisano petycje do cesarza, żeby podpisano akcesy do petycji i wzywano do Koła polskiego i do polskich członków Izby panów. Wzywamy, żeby miasta i Rady powiatowe zebrały zbiorową deputacyę, jak najliczniejszą, taką, jaka w r. 1880 jeździła do Wiednia; wzywamy miasta Kraków i Lwów, żeby wzięły inicjatywę. Ze względu zaś, że bardzo wielu obywateli i obywaterek nie mają zwykłe sposobności do brania udziału w wiecach i podpisywa-

nia akcesów, wzywamy wszystkich świadomych i żywych, mężczyzn i kobiety do uczestnictwa w ten sposób:

1. Wyłożyć w każdym domu arkusz z nagłówkiem: „Brońcie „Morskiego Oka“, mówcie, co czynicie, mówcie co my czynić mamy“. Na arkusz ten zbierać podpisy wszystkich znajomych.

2. Rozdzielać karty korespondencyjne, zaopatrzone w ten sam nagłówek i kłaść na nich liczne podpisy.

3. Prosimy przysyłać do nas te arkusze i te karty — a my każdą paczkę będziemy rejestrować i ciągle, bezustannie Koło polskiemu doręczać.

MAŁY FEJLETON.

THOMAS BAILEY ALDRICH.

Fantazyja.

O jedenastej wyszedłem z przedstawienia Romea i Julii.

Noc była piękna, księżycowa, park miejski tonął w blaskach, a stare drzewa rzucały tajemnicze cienie.

Szedłem powoli, myślą jeszcze w Veronie, oczywiście bohaterów Szekspira. Ta biała fasada na końcu alei, klub Somerset, to może dom Capuletów? W głowie szumiało mi jeszcze od okłasków, i rozmyślałem nad smutnym losem Julii. Dlaczego ta piękna, jasnowłosa Julia, o powłóczystych rękach musiała skończyć tak tragicznie?...

Wtem cały korowód znajomych mi osób przemknął aleją w poprzek mojej ścieżki: jedne ze łzami w oczach, inne z zaciętymi ustami, lub z drwiącym uśmiechem, tamte z ponurem wejrzeniem. Śliczna Alice przykuta do starego Bowlsby; smukła Lucile złączona z karmem Perrywinkle; Porfiro, poeta, którego lotny geniusz kończył się pod spojrzeniem przenikliwych oczu panny Lucifer; Pycha i Pokora, Sino-brody i Fatyma, Poezyja i Proza...

Co za smutna procesya! A może wszyscy byliby szczęśliwi, gdyby inaczej byli połączeni?

Korowód cieni uleciał gdzieś na promieniu księżycy, a moje myśli znowu zwróciły się do widzianej niedawno sztuki.

Jak inną byłaby może Julia, gdyby nie spotkała Romea! Gdyby swemi sympatjami uszczęśliwiła jakiego poważnego notabla! Julia była za mało żywa, może emancypowana a romantyczna, jak kwiat rozwijający się; ona potrzebowała silnej a łagodnej ręki, która potrafiła by nagiąć jej bujną naturę, nie łamiąc jej. Cóż mogło wynikać innego ze spotkania tak namiętnej natury, tak gwałtownie bijącego serca, z taką skrami żarzącą się zagwiałą, jak Romeo? Nawet bez nienawiści rodowej, musiało to prowadzić do tajnych schadzki, ucieczki, rozpacz, trucizny i grobu Capuletów!

A gdyby tak zamiast strasznej sceny w podziemiu, z zabitym Romeem i Julią, na pierwszym planie, a na drugim z nieszczęsnym Parysem nabitym, jak na rożen, na miecz Montagne'a, ujrzeć tonące w świetle kolorowych szyb wnętrza średnio-wiecznej kaplicy, paziów wnoszących pochodnie i zasłone opadające przy dźwiękach pierwszych taktów marsza weselnego Mendelssohna!

Wśród tych rozmyślań oddaliłem się od znajomej części miasta; chwilę zatrzymałem się na jakimś moście, skąd rozciągał się widok na mnóstwo oświetlonych domów, których okna, odbijając się w wodzie i księżycowym blasku, dawały doskonałe złudzenie kanału weneckiego; potem spotkałem policyanta, który śnać myślał, że jestem cokolwiek podejrzaną osobą, gdyż oddalił się dyskretnie; pamiętam to dokładnie, a potem w fantazyi mojej rozwinął się sen, który wam opowiem, chociaż w jaskrawym blasku słońca rozplynęły się dyamenty, będące znikomą rosą czerwcowej nocy, i zbladły barwy, które księżyc na liście drzew i klomby róż nakładał.

Młody książę Hamlet nie był szczęśliwy w Elsinore. Nie z tęsknoty za wesołym życiem studentkiem w Wittenbergu, ani z bezprzykładnych nudów, panujących na małym dworze duńskim. Nie dlatego, że kanclerz zamęczał go długimi przemowami, a córka kanclerza zaczynała mu się uprzykrzać. Hamlet miał ważniejsze powody, aby czuć się nieszczęśliwym. Nagle powołany, przybył na pogrzeb ojca i wkrótce potem, gdy smutek jego był jeszcze świeży, matka oddała rękę stryjowi Klaudyuszowi, którego nigdy nie lubiał.

Pospiech tych zaślubin — Hamlet zauważył zgryźliwie, że mięsowa, pieczona na stypie, doczekały weselnych godów — wprawił młodego księcia w zdumienie. Kochał królową-matkę, a ubóstwiał niemal zmarłego króla; lecz teraz zapominał płakać nad śmiercią ojca, patrząc na życie królowej. Gruchanie młodego zaślubionej pary napełniało go zgrozą. Złość, wstyd, litość i rozpacz szamotały nim kolejno. Popadł w stan rozpaczliwy, porzucił książki, pożywał się potrawą kameleona, powietrzem, pił wino re-

skie i zaniedbał czarne pukle i stroje — on, co po dług słów Ofelii, był „zwierciadłem mody i wzorem zachowania“.

Często przez noc całą błądził po murach zamku, narażając się na runięcie w przepaść; spoglądał na morze, wyrzucał niezrozumiałe wyrazy i wywoływał straszne widma z cieniów baszt. Czasem zapadał w łagodną melancholię; czasem zaś usposobiony był drapieżnie, a wtenczas rozmowny Polonius ostrożnie schodził z drogi.

Nie układał już wdzięcznych komplementów dla Ofelii. Myśl poślubienia jej, jeżeli wogóle kiedy myślał o tem na seryo, uleciała. Dość niegrzecznie doradził jej wstąpienie do klasztoru. Matka obrzydliwa mu kobiety. O niej to wyrzekł pamiętne słowa: „Niestalość — imię twoje kobieta!“ które nieco później, uprzejmy szlachcic francuski wyrzucił na grobowcu swej żony, zmarłej po długoletniej chorobie. Nawet król i królowa nie mogli uniknąć złego humoru Hamleta. Czasem, gdy spotkał matkę na schodach, zatopił sztylet słów w jej sercu, a królowi przed całym dworem dawał tak ostre odpowiedzi, że ów błądł i przygryzał wargi.

Hamlet nienawidził widoku Gertrudy i Klaudyusza, a jego obecność dla nich także nie była przyjemną. Strój z początku chciał załagodzić sprawę, nazywając go „pierwszym dworzanninem, kuzynem i synem“, lecz Hamlet nie był skłonny do zgody. To też, gdy młody książę nagle zapowiedział swój wyjazd, ni król, ni królowa nie robili mu trudności, pomimo, że parę miesięcy wcześniej sprzeciwiali się jego powrotowi do Wittenberga. Dwór nie wiedział nic o tym projekcie, aż gdy książę odpłynął, fakt jego odjazdu doszedł do wiadomości świty.

Z prawdziwym powodem tego dobrowolnego wygnania Hamlet zwierzył się tylko swemu koledze, a zarazem przyjacielowi, Horatiowi, a może i Ofelia coś podejrzewała.

Polonius zawczasu dał córce do zrozumienia, że wie o zamiarze księcia.

Wiedziela, że wszystko się między nimi skończyło i w wilię odjazdu Hamleta oddała mu parę listów i drobniaków, powtarzając słowa, które przez kilka dni nie wyszły z jego pamięci:

— Weź to z powrotem; bo dla szlachetnej duszy bogate dary stają się marnymi, gdy ofiarodawca okaże się nielaskawym.

— Te nigdy nie mogły stać się marnymi — myślał Hamlet w trzecim dniu żeglugi, rozkładając na ręku breloczki i przechylając się przez poręcz; — one od początku nie miały wartości. Zdaje mi się, że piękna Ofelia nieco złośliwie mówiła o bogatych darach. I spokojnie upuścił je w morze.

Hamlet wyruszył w drogę jako szlachcic duński, podróżujący dla rozrywki, a w danym razie dla nauki. Nie miał postanowionego celu, zamierzał tylko jaknajszybciej stracić z oczu Danię, a potem dać się prowadzić fantazyi. Naturalnie fantazyja zawiodła go na południe; gdyby był południowcem, zaprowadziłaby go na północ. Wiele razy, drapiąc się na skały, otaczające Elsinore, marzył o kraju palm i pomarańczy; w nocy nadśledzując, jak wiatr wyje dokoła baszt zamku, dawał unosić się snom od zimnych, jasnych dam dworu ojcowskiego, do cieplejszych piękności, dojrzewających pod niebem południa. Teraz mógł zadowolnić marzenia młodości. To też po długich wędrówkach, nieznacznie zmierzających w tę stronę, Hamlet skierował swe kroki ku Italii.

(C. d. n.).

Kronika miejscowa.

Lwów, 10 grudnia.

Jutro:

- 11 grudnia Środa, Damazego p. — Stefana m.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 47, zachód o godz. 4 minut 59

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa pp.: Franciszek Bieśsindecki, właściciel dóbr z Firlejowa, Aleksander Feist, przemysłowiec z Warszawy, tudzież Antoni Rembieliński, adw. przys. z Warszawy. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 koron przystąpili do Towarzystwa: Wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tudzież pp. dr. Leszek Cyga, adwokat krajowy w Bursztynie i dr. Leon Mańkowski, profesor Uniwersytetu w Krakowie. Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 326, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 kor.) do cyfry 166.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przysyłać pod adresem Towarzystwa: Lwów, archiwum Bernardyński.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze Geodezyi. Wynagrodzenie roczne 1.400 kor.

Nieproszona opieka. Deputacja moskalofilskiego Tow. akademickiego „Druh“ zjawiła się wczoraj u rektora uniwersytetu Rydygiera i wręczyła mu memoriał, żądając odpowiedzi na pismo do 24 godzin. Wśród kilku punktów memoriału znajdują się takie życzenia: „bdwołania „obelżywych“ dla ruskiej młodzieży wyrazów w odezwie senatu, utworzenia na uniwer-

sytecie lwowskim lektoratu języka rosyjskiego, który — zdaniem autorów memoriału — jest potrzebny nie tylko dla Rusinów, ale i dla Polaków w stosunkach handlowych i politycznych. W końcu zaznacza memoriał, że Tow. „Druh“ nie solidaryzuje z innemi towarzystwami ruskimi, wykreoszeń ich nie pochwała i działa na własną rękę. Od odpowiedzi rektoratu ma zależeć — czy akademicy z „Druha“ wypiszą się także z uniwersytetu, czy nie.

Skromna uwaga:

Jak wiadomo, ukraińscy i moskalofilscy studenci zawarli, w sprawie uniwersytetu ruskiego, pewnego rodzaju pakt, polegający na tem, że pierwsi zrezygnowali z wyrażenia „uniwersytet ukraiński“, zastępując go „ruskim“. Po jednym takim ustępstwie może nastąpić z łatwością drugie — na korzyść lektoratu języka rosyjskiego, który w dalszym ciągu zamienuje się gotów w postulat stworzenia na uniwersytecie lwowskim katedry literatury rosyjskiej. Prosimy odpowiedzieć łaskawie: czy może istnieć człowiek dość naiwny, któryby wymagał od Polaków, aby dopomogli do wprowadzenia tej sympatycznej nowości?

Druga uwaga:

Niech panowie moskalofile raczą wypuścić ze swojej cennej opieki interesy Polaków, którzy obejdą się bez tego rodzaju patronów. Czy nasze „handlowe“ i „polityczne“ stosunki wymagają lektoratu języka rosyjskiego na uniwersytecie we Lwowie — o tem my sami chcemy rozstrzygać.

„Przegląd drukarski“ ogłasza odezwę do właścicieli drukarni, w której wzywa: „Zerwijmy wszelkie stosunki z Prusakami, wstrzymajmy się od wszelkich zamówień w pruskich fabrykach lub u pruskich kupców, odsyłajmy im stale wszelkie ich odezwy, cyrkularze, cenniki i listy, zaopatrując się poprzednio napisem: „udajcie się do H. K. T.“ Będzie to odpowiedzią na ich napaści na polskość, a zarazem ciosem dla przemysłu i handlu pruskiego“.

Skandal z kalendarzami nakładowych firm niemieckich zwrócił uwagę społeczeństwa polskiego na olbrzymią demoralizację naszego ludu, za pomocą tej trucizny duchowej, szerzonej podobnemi wydawnictwami. Protesty w tym kierunku nie zdadzą się na nic, nie dojdą bowiem do tych sfer, które kalendarze kupują. Podobnie rzecz się ma z setkami tysięcy rozmaitych ramot „powieściowych“ rozchodzących się po Galicji, wśród drobniomieszczanstwa, robotników i chłopów, w sensacyjnych okładkach i pod poruszającymi fantazyę tytułami, jak „Dzieci zebraćki“ czyli zbrodnia grenalska“, „Dwanaście trucizn“ itd. Rozszerzają się te „powieści“ dlatego, mimo drożyzny względnej (niewielki zeszyt kosztuje 15 do 20 et.), że są wydawane w zeszytach, mają ilustracje i dodają do ukończonej książki premię, najczęściej obrazową.

Dziwić się należy, że żaden z księgarzy polskich nie podejmuje techniki rozszerzania wśród ludu takich wydawnictw i nie dostosował się do pożądan naszych klas ludowych tak, jak to zrobili Niemcy. Można być pewnym, że jeśliby powieści Sienkiewicza, Orzeszkowej, Sieroszewskiego wydawano również zeszytami, ilustrowano ponownie tak, aby lud rozumiał obrazek i dawano jako premie obrazy świętych polskich, Matki Boskiej Częstochowskiej Ostrobramskiej, Św. Wojciecha, lub też portrety królów polskich, to przy umiędzielnionej kolporterce, możnaby nie tylko niemieckie piśmiidła wyrugować, ale nawet prócz obywatelskiego czynu i materyjalnie nie stracić, a owszem zyskać.

Na każdym jarmarku i odpuscie galicyjskim powinna być również urządzona ruchoma księgarnia, gdzieby książeczki przyrodnicze, historyczne i powieściowe również ponownie oprowione, tytułowane i obramowane, sprzedawano po taniej cenie. Szczególniej podróże, opisy przygód wojskowych i myśliwskich są chętnie czytane, a prace autorów polskich w tym kierunku znalazłyby licznych bardzo i wdzięcznych czytelników. Trzeba zaś traktować to nie jako dobroczynność z laski, ale jako sprawę obywatelską i interes materyjalny, a wówczas nie napotka się zawodów, będących zawsze wynikiem nieobmyślanego, niezgrabnego wzięcia się do rzeczy.

Wiec młodzieży prawniczej odbędzie się we środę 11 b. m. o godz. 7 wieczorem na uniwersytecie. Na porządku dziennym: 1) Znaczenie nauk społecznych w naszych stosunkach. 2) Studya prawno-ekonomiczne na uniwersytecie. 3) Kółko prawno-ekonomiczne. 4) Dyskusya.

Z obozu socjalistycznego. Konferencya okręgu lwowskiego obradowała w ubiegłą niedzielę. Z siedmiu miejscowości przybyło 28 delegatów. Ze sprawozdania za ostatnie półrocze wynika, że socjaliści porzucają dotychczasową t. zw. „mandatową“ metodę, polegającą na rozwijaniu agitacji głównie w okresach przedwyborczych dla zdobycia najpokaźniejszej liczby mandatów do ciał reprezentacyjnych. Była to akeya od wypadka do wypadku, przegradzana okresami „zawieszenia broni“. Obecnie punkt ciężkości przenieśli socjaliści na wewnętrzną organizację partyjną i pogłębienie ruchu. Ostatnie etapy na tej drodze stanowią: niezwykły rozkwit lwowskiej organizacji kolejowej i powstanie najmłodszej organizacji: dorożkarzy.

Socjalistyczne dwucentowe wydawnictwo *Latarnia*, naśladująca w układzie i formie znane misye je-

zućkie, ma po dłuższej przerwie zmartwychwstać we Lwowie.

Wieczorek techników dowiódł zapobiegliwości i przedsiębiorczości młodzieży politechnicznej, której „udawanie“ się wszelkich wieczorków i balów przeszło niemal w przysłowie. Program był wspaniały, nie też dziwnego, że aula była przepełniona publicznością, mimo wygórowanych cen. Rozpoczął kwartet smyczkowy ze współudziałem pp.: R. Demana, Teutscha, Thuna i Wolfsthalera jun., solistów teatru miejskiego. Śpiewali następnie: p. Drzewiecki i panna Strassernówna. Cisza zapanowała na sali, gdy wystąpił na estradę p. Rudolf Deman, by odegrać Mendelssohna koncert na skrzypce cz. I. Sluchacze podziwiali technikę i uczucie w grze p. Demana. Wezwany oklaskami, musiał odegrać dwa utwory nad program. Zabawną niespodziankę zrobiła p. Solska. Oto występując w teatrze miejskim, nie mogła przybyć na czas, by wziąć udział w wieczorze techników. Spóźniła się. Komitet był w ambarasie, publiczność zaczęła wychodzić. Wtem ktoś zobaczył p. Solską, spieszącą po schodach. Publiczność wraca do sali, oklaskami wita sympatyczną artystkę i zmusza do wygłoszenia kilku deklamacyj nad program.

Hygiena kobiety. Pod tym tytułem wygłosił wczoraj pierwszy wykład specjalista dr. W. Hojnacki. Wielką salę uniwersytetu ludowego zapelnili audytoryum poci pięknej z inteligencji i warstw robotniczych, które słuchało z namiętną uwagą popularnego znakomitego wykładu, objaśnionego obrazami świetlnymi. Prelegent poruszył najbardziej zasadnicze kwestye dzisiejszego wychowania kobiet, wskazując szkodliwe zaniedbania zdrowia. W środę 11 bm. nastąpi wykład drugi „O ubiorze kobiet“.

W Towarzystwie politechnicznym na jutrzejszem zebraniu tygodniowym odbędzie się wybór komisji, mającej zająć się organizacją wyborów do wydziału i zarządu Towarzystwa, na najbliższe walne zgromadzenie. Po wyborach nastąpi bardzo interesujący odczyt p. Kazimierza Rosinkiewicza p. t. „Historya maszyn zecerских“.

Maszyna zecerska. P. Rosinkiewicz, sekretarz lwowskiej politechniki, skonstruował maszynę do składania i rozkładania czeionek, która została w wielu państwach opatentowaną. Ponieważ p. Rosinkiewicz będzie o niej mówił na zgromadzeniu Tow. politechnicznego (Chorążyczyna 19) dnia 11 b. m., zatem porzucamy tylko na wzmiankę i porównaniu z innemi, podobnemi maszynami. Otóż dotychczas najlepsza amerykańska maszyna Mergenthalera, zapomocą której złożyć można w godzinie około 5.000 czeionek, kosztuje 8.000 zł. Po wykonaniu druku podlegają czeionki stopieniu i odlewa się nowe.

Maszyną p. Rosinkiewicza składa się nieco mniejszą ilość czeionek, a rozkłada przeszło 100.000 w godzinie, t. zn. przeszło 30 razy więcej, aniżeli jeden robotnik zdola rozłożyć w jednej godzinie. W kosztach jest różnica znaczna, bowiem obie maszyny p. Rosinkiewicza kosztują 1.500 zł.

Wielką zaletą ich jest to, że można drukować różnymi typami (cicero, petit, garmond i t. d.), podczas gdy dotychczas znane maszyny nadają się tylko do jednego typu, a zmiana w razie konieczności na inny typ, pociąga za sobą znaczną stratę czasu.

Obecnie odbywają się pertraktacje o sprzedaż patentów w kilku państwach europejskich.

Bez wody. Mieszkańcy domu p. Selcera, przy ulicy Na Błonie nr. 44, cierpią na brak wody i zmuszeni są po nią chodzić na ul. Grodecką tj. około 800 kroków.

Sprostowanie. W artykule o Ujejskim w naszym ostatnim tygodniku literackim zakradł się szczegół wymagający sprostowania. Wskutek niedokładnej stylizacji może wyglądać, jak gdyby wiersz: „Zrzucił do ostatka te plachty ohydne, tę Dejaniry palącą koszulę“ wyszedł z pod pióra Ujejskiego. Oczywiście — jestto ustęp z „Grobu Agamemnona“ Słowackiego.

Dwa razy alarmowano wczoraj miejską straż pożarną do ogni kominowych. Pierwszy raz około 1 w południe na pl. Akademicki pod l. 2, drugi zaś raz o 5 wieczorem w ul. Kopernika pod l. 20.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 3+° R.

Kronika krajowa.

Numer wrześniowski wydała *Ilustracya Polska*, dając w szeregu zdjęć fotograficznych obraz meczenińskiego miasteczka. Niepodobna bez wzruszenia przerzucić tych kart, z których zdają się bić echa świętego, drżącego niezaschniętymi jeszcze łzami dramatu. Widok ogólny Wrześni, szkoła ludowa, pamiętna kolumna dzieci polskich, rynek i kościół we Wrześni, grupa 20 oskarżonych przed trybunałem gnieźnieńskim 21 listopada 1901, pomnik poległych w bitwie z Prusakami pod Wrześnią i Sokołowem w r. 1848, portrety trzech książąt kościoła polskiego w Poznaniu — oto ilustracya ostatnich wypadków wrześniowskich, budząca dreszcz w duszy Polaka.

Stanisławów, 8 grudnia. Rada miejska uchwaliła na jednym z ostatnich posiedzeń budżet na rok 1902 wykazujący w dochodach 860.981 koron, w wydatkach zaś 858.501 kor., a zatem zwyżkę w kwocie 2.480 kor. Na subwencye dla rozmaitych zakładów

W. Primus & S. Iglicki polecają
Lwów, Jagiellońska 12

Materye na meble, portiery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe.
oraz własną pracownię tapiecką, która wszelkie roboty w zakres tejsze wchodzące, jak najsumienniejszemu wykonuje. **Próby materij i tapet na żądanie wysyłamy franko.**

i instytucji publicznych w Stanisławowie uchwaliła Rada gminy razem 30.175.

Przytulisko brata Alberta rozpoczęło od dwóch tygodni humanitarną swoją działalność. Istotnie od kilkunastu dni nie widnie śniących się u nas zwykle gromadami całymi żebraków i dziadów. Przeciwnie szuka tam schronienia dziennie około czterdzieści osób, szczególnie zaś wiele nieletnich żebraków i włóczęgów.

W czwartek dnia 12 b. m. odbędzie się w sali teatralnej wiec ruski w sprawie założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego.

Przemyśl, 8 grudnia. Staraniem tutejszej Czytelni budzi się u nas ruch umysłowy. Dnia 4 b. m. odbył się na dochód dzieci wrześnieńskich wieczór poświęcony uczczeniu pamięci śp. M. Bańkiewicza; dnia 6 b. m. wygłosił Wilhelm Feldman odezwy o Sewerze, który liczenie zebrana publiczność z uwagą wysłuchiwała. Na dzień zaś 14 zapowiada Czytelnia konferencję literacką z współudziałem p. Augustynowicza, Staffa, Ortwinia, Merwina i jednej z artystek sceny lwowskiej.

Brody, 6 grudnia. Zawiązało się w Brodach nowe Towarzystwo, a celem jego — rozbudzenie ducha obywatelskiego; do tymczasowego zarządu wybrano dyr. Mikulina i Federa, pierwszego jako przewodniczącego, drugiego zastępcę. Jak się dowiadujemy, zamysłą gromu obywateli zaprosić p. Libańskiego ze Lwowa, by i nasze miasto odwiedził ze swymi pouczającymi odczytami, a z pewnością na bruk słuchaczy nie będzie się skarżył.

Horodenka, 6 grudnia. Tutejszy inspektor szkolny okręgowy, p. Józef Krukowicz, zajął się urządzeniem przedstawienia amatorskiego na dochód ubogich dzieci. Grano w Sali Sokoła „Grube ryby” Bańkiewicza. Dochód, jak na nasze stosunki, dość znaczny — zapewni tutejszej działy szkolnej ciepłe płaszczyki, sukienki, chustki i obuwie.

Delatyn, 8 grudnia. Gromu polskich obywateli tutejszych, przejęte oburzeniem z powodu gwałtów pruskich, zainicjowało składkę na rzecz dzieci wrześnieńskich, a ofiary na ten cel płyną dość obficie, jak na nasze stosunki.

Onegdaj odbyły się nowe wybory w tutejszym Tow. kasynowym. W skład wydziału weszli pp. Wiernicki jako prezes, Łahodyński, Barth, Dyduzyński, Gabrysi, Machowicz i Rodzyńkiewicz.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Trościancu ks. Leonowi Audykowiczowi, dotychczasowemu proboszczowi w Holeszowie.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracja Słowa Polskiego*.

Naszyci prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17. Telefon 541.*

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś zamiast odczytu p. inż. Aleksandrowicza „Wodociąg lwowski”, odbędzie się wykład p. Bronisława Koskowskiego „Zasady chemii”. Wykład p. Aleksandrowicza odbędzie się d. 22 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę 11 bm. w szkole realnej, ul. Kamienna 2, o godzinie 7 wieczór prof. dr. J. Szpilman: „Trucizny i odtrutki”. — W zakładzie chemicznym, ulica Długosza 6, o godz. 7 1/2. prof. univ. dr. J. Siemiradzki: „Zwierzęta przedpotopowe (Świat organiczny w chwili pojawienia się pierwszych ludzi w Europie)”.
W „Ognisku kobiet”, ulica Kościuszki 1. 3. odbędzie się we środę 11 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny. Początek o godz. 7 wieczór.

Odczyt. W Stow. „Wspólna nauka”, ulica Ormiańska 11, odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 7 1/2 odczyt architektury p. Mokłowskiego pt. „Wojna o polską sztukę”. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Uczennice klasy VII. Zakładu p. Niedziałkowskiej nadesłały na budowę kolumny Mickiewicza 12 koron. Kwota ta uzyskana jest z centowych składek uczennic kl. VII. i wpisana została na 3 listę p. K. Peplowskiego.

Msza żałobna za duszę śp. Lucyana Tatomira, dyrektora semin. naucz. męsk. odprawi się w kościele św. Mikołaja w piątek 13 bm.

Dr. Mieczysław Sołtyśl, lekarz chorób dziecięcych, powrócił i ordynuje, jak dawniej.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 10 b. m. po zwykłych cenach operowych: „Faust”, opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ M. Bandowskiego i występ Ireny Bohuss.

We środę 11 bm. po cenach podwyższonych: „Traviata”, opera w 4 aktach Verdiego, trzeci i ostatni gościnny występ M. Sorel.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 11 bm.: „Książka Marek”, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

We czwartek 12 bm.: „Zagadka”, sztuka w 2 aktach P. Harvioux. „Miły gość”, komedia w 1 akcie J. Courtelina, „Warszawianka”, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

W sobotę 14 bm.: „Sobowtór”, krotoczwila w 3 aktach M. Henequin’a i J. Durale (nowość).

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 8 popołudniu: „Obrona Częstochowy”, obraz historyczny w siedmiu obrazach Juliana z Poradowni.

W niedzielę wieczór: „Sobowtór”, krotoczwila w trzech aktach Henequin’a i Durale.

„Nadzieja”. Za granicą wielkie wywołał wrażenie pisarz holenderski, przedtem zgoła nieznany, a dziś już wielkiej sławy, Heyermans. W pojawieniu się jego widzi wielu krytyków odrodzenie realizmu, zdyskredytowanego przez oschłą szkołę niemiecką.

„Dramat morski” Heyermansa „Nadzieja”, będzie najbliższą nowością naszego dramatycznego repertuaru.

Jestto surowe, a jednak pełne poezji malowidło. Heyermans przedstawia z przedziwną prostotą, żadnych sztucznych efektów nie używając, życie rybaków nadmorskich. Choć rzecz dzieje się w chatynce jednego z nich, od początku do końca przelewa się w sztuce morze, to dobroczynne morze, którem żyją mieszkańcy nadbrzeża i to okrutne, w którego falach śmierć znajduje.

Grozę potężnie działającą na widza, okrasza w dziele Heyermansa humor, ten sam jowialny humor, jaki wyciera ku nam z płócien mistrzów starej szkoły holenderskiej.

Dyrekcji teatru należy się wdzięczność, że postanowiła zaznajomić nas z niezwykle zajmującą i wartościową nowelą zagranicznej literatury.

Z teatru. Wczorajszy wieczór, urządzony na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy artystów naszej sceny wypadł świetnie. Nie dopisał tylko pod względem merytorycznym, ale to już wina samej publiczności, która, mimo doborowego programu, ociągnęła się z niewiadomych powodów od teatru. Artyści, biorący udział w wczorajszym wieczorze, prześcigali się w świetnym wykonaniu ról. Podobały się więc bardzo wszystkie fragmenty. Oklaskiwano gorąco „Zbójców” i „Wieczór trzech króli” i „Zemstę” (jedna z artystek pojawiła się w kostiumie... hiszpańskim!) Żalowano ogólnie, że odpadł wyjątek ze „Snu srebrnego Salomei”, w którym pole do popisu dla swego niepospolitego talentu byłaby znalazła p. Bednarzewska. Nie chybiły celu monologi prozą i wierszem, wygłoszone przez takich artystów, jak: Morska, Fiszer i Popławski. Świetną w całym tego słowa znaczeniu była część muzyczna, w której przodowała p. Bel-Sorel.

Z opery. Wielkie powodzenie opery „Manru” z p. Bandrowskim spowodowało dyrekcję do zaproszenia znakomitego artysty jeszcze na dwa gościnne występy w tej operze, które odbędą się we czwartek i w niedzielę, po cenach zwykłych operowych. W niedzielę więc pożegna p. Bandrowski naszą publiczność, poczem wyjeżdża do Ameryki. Panna Bel-Sorel, ulegając wszechstronnemu życzeniu naszej publiczności, po jutrzejszej „Traviacie”, wystąpi jeszcze raz w „Carmen” w piątek. Będzie to jej pożegnalny występ, gdyż w sobotę jedzie do Bukaresztu.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Na początku posiedzenia odczytywano interpelacje i wnioski, między tymi wniosek p. Pihuljaka, Wassilki i tow. w sprawie utworzenia katedry dla historii wschodniej Europy na wydziale filozoficznym w Czerniowiecach.

Pp. Steiner i tow. interpelują w sprawie zakazu zamierzonego wyścigu automobilowego z Paryża do Wiednia.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad prowizoryum budżetowym. Pierwszy przemawia poseł Choc contra, z początku po czesku.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Między odczytanymi dziś wnioskami znajduje się też wniosek p. Kubika i tow. w sprawie założenia szkoły realnej w powiecie żywieckim. W Izbie przemawiał p. Choc przeważnie w języku czeskim, wśród ogólnego niepokoju. Po jego przemówieniu dyskusję zamknięto i wybrano generalnych mówców. Generalnym mówcą *contra* wybrany Młodziech p. Placek, *pro* Wojciech hr. Dzieduszycki. Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 10 grudnia.

Krakowskie Towarzystwo techniczne.

Kraków. Towarzystwo techniczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którym starszy inżynier p. Edward Uderski przedłożył referat o potrzebie założenia — za inicjatywą Towarz. technicznego — wielkiego towarzystwa, którego członkowie zobowiązaliby się do zakupywania wyłącznie wyrobów krajowych tak do konsumpcji, jak i do codziennego użytku, a zaniechania kupowania wyrobów niemieckich.

Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusja, w której wzięli udział pp. Miecz. Dąbrowski, Chrzyszczewski i Żmigrodzki.

Dalszy ciąg dyskusji w najbliższy poniedziałek.

Nowy wynalazek.

Kraków. Wczoraj na Wiśle odbyła się próba nowego wynalazku p. Ludwika Sippla, tutejszego technika w dziale materiałów wybuchowych.

Nowy wynalazek tworzy aparat, ważący 20 kilogramów, który może być przyczepiony do łodzi z tyłu i pozwala przebyć w jednej godzinie na stojącej wodzie przestrzeń 20 kilometrów, z wodą do 24 km., a przeciw prądowi 11 km. Aparat może być puszczony w ruch za pomocą motoru elektrycznego lub innych motorów. Nadaje się do celów sportowych, na usługi rzecznej policji, na wypadek powodzi. Reprezentanci fachowej firmy z Charlottenburgu, którzy przyglądali się próbie, zakupili wynalazek.

Krakowskie Tow. dobroczynności.

Kraków. Doroczne zgromadzenie Tow. dobroczynności odbyło się wczoraj. Z powodu podeszłego wieku, ustąpił długoletni prezes p. Seiborowski. Wybrano nowym prezesem p. Stan. Biesiadeckiego. Na zebraniu był ks. kardynał Puzyra, oraz hr. Andrzejowa Potocka.

Policja pruska prowokuje.

Inowrocław. Po nabożeństwie polskim wczoraj o 10 rano odbytem, przyszło do starcia między policją a publicznością. Urzędnik policyjny wezwał pewnego przechodnia, aby nie tamował komunikacji, i aby oddalił się. Gdy przechodzień ów za powoli ustępował, rozniewało to owego urzędnika, kazał policji dobyć pałaszów i płażować publiczność. Urzędnik ów chciał nawet zarekwirować wojsko. Dają się słyszeć głosy, jakoby policja sama starała się sprowokować ludność polską, aby wywołać zaburzenia.

Sytuacja.

Wiedeń. Przedmiotem rozpraw, zarówno w dziennikach, jak też w kuluarach parlamentu, jest wczorajsza mowa prezydenta ministrów Körbera, w której groził nie tylko rozwiązaniem Rady państwa, ale zamachem stanu.

Dzienniki wiedeńskie nieco dziwne zajmują stanowisko, sądząc, że w obecnej chwili najmniej było powodu dla Körbera grozić zamachem stanu.

Zresztą będzie musiał prezydent ministrów w tej sprawie jeszcze pomówić słówko z Węgrami, ewentualnie drogo okupić taki zamach stanu.

Dzienniki czeskie w ogólności twierdzą, że zarzuty i groźby prezydenta gabinetu, Körbera, ich dotyczyć nie mogą, albowiem Czesi pod pewnymi warunkami gotowi byli głosować za ugodą, czemu jednak Niemcy przeszkodzili. Zresztą Czechom obecnie na konstytucji nie nie zależy i byłiby zadowoleni, gdyby rzeczywiście miała nastąpić zmiana konstytucji.

Politik zarzuca prezydentowi ministrów Körberowi, że on sam ciągle wywołuje nowe przesilenia. Dopiero przed kilku dniami konferował z zastępcami Czechów i Niemców w sprawie konferencji ugodowych, które mają być wkrótce zwołane, a w parę dni później występuje z bombą w parlamencie i grozi zamachem stanu. Jeżeli jednak ten parlament pozwolił Körberowi tak spokojnie, bez jednogłośnego oburzenia wypowiedzieć tę mowę, to zasługuje na takie traktowanie.

Wczorajsza mowa Körbera znajdzie oddźwięk na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej. Prawie wszystkie stronnictwa obradowały już i zajęły jakieś stanowisko wobec enuncjacji prezydenta gabinetu.

Tylko Koło polskie tą sprawą się nie zajmowało i swego stanowiska nie zaznaczyło.

Rozwiązanie wiedeńskiej Izby handlowej.

Wiedeń. Izba handlowa wiedeńska otrzymała z ministerstwa handlu zawiadomienie, że zostanie z dniem 20 grudnia b. r. rozwiązana, i wezwanie do bezzwłocznego przygotowania wyborów nowej Izby.

Demonstracje robotników przed parlamentem węgierskim.

Budapeszt. Wczoraj odbyły się przed gmachem sejmowym demonstracje kilkuset robotników bez pracy. Demonstracje trwały dość długo i zakończyły się dopiero, gdy policja wkroczyła i przedsięwzięła liczne aresztowania.

Wiec polski w Berlinie.

Berlin. Onegdajsze polskie zgromadzenie protestujące uchwaliło rezolucję, w której między innymi wyraża oburzenie także polskim posłom do parlamentu niemieckiego z powodu, iż aż do tej pory wstrzymali się z wniesieniem interpelacji w sprawie Wrześni i interpelację tę ułożyli w słowach, niegodnych polskiego imienia.

Wypowiedzenie pracy galicyjskim robotnikom na Śląsku.

Wrocław. *Schlesische Ztg.* donosi z Katowic, że Zarząd górniczy Towarzystwa „Laurahütte” wypowiedział, z powodu rzekomo panującego ogólnie braku pracy, zagranicznym a osobliwie galicyjskim górnikom miejsca od nowego roku. Natomiast ma być rzekomo 800, nie mających zajęcia niemieckich robotników, przyjętych do służby.

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca **Ferdynand Güttler** najtaniej **Lwów, Halicka 1. 20.**

Ankieta.

Wiedeń. Przemysłowe biuro centralne dla przygotowania traktatów handlowych urządziło wczoraj ankietę, w której wzięli liczny udział zastępcy najwybitniejszych związków młynarskich i wielkiego przemysłu młynarskiego Austrii. Przedmiotem ankiety jest kwestya obrotu mlewem. Rozmaiti delegaci określili swe stanowisko w tej sprawie. Głosowania wczoraj nie było.

Budżet miasta Wiednia.

Wiedeń. Budżet miasta Wiednia wykazuje ogólne zapotrzebowanie w kwocie 114,5 milionów koron. Własne dochody wynoszą 59,9 mil. kor. Niepokryte zapotrzebowanie *netto* wynosi 54,6 mil. kor. i będzie zaspokojone po większej części przez opłaty gminne w ogólnej kwocie 51,1 mil. kor.

W obronie języka greckiego.

Wiedeń. „Towarzystwo szkół średnich“ (*Mitelschule*) uchwaliło rezolucję, w której oświadcza się z jak największą stanowczością przeciwko wszelkim usiłowaniom wyrzucenia języka greckiego z planu naukowego gimnazjów lub nawet ograniczenia go na korzyść języków nowoczesnych.

200-letni jubileusz pulku.

Drezno. Król przyjął przybyłą tu z okazji roczystego obchodu 200-letniego istnienia saskiego pulku piechoty nr. 104, deputację oficerów austro-węgierskiego pulku piechoty nr. 45.

Przeciw anarchizmowi.

Berlin. Niemcy i Rosya wystosowały, jak wiadomo, notę do mocarstw w sprawie wspólnej akcji do zwalczania anarchizmu.

Akcyja ta ma być w ten sposób przeprowadzona, że środki zwalczania nie będą uchwalone na konferencji, ale na podstawie rokowań między rządami pojedynczych państw stosownie do lokalnych stosunków.

Protest przeciw wojnie południowo-afrykańskiej.

Chicago. Wczoraj odbył się tu wielki miting z protestem przeciw sposobowi prowadzenia walki przez Anglików w Afryce południowej. Uchwalono wystosować do prezydenta Roosevelta petycję o pośrednictwo w tej wojnie.

Wybory do Sejmów krajowych.

Parenzo. Z wielkich posiadłości wybrano do Sejmu wszystkich pięciu kandydatów Włochów.

Gorycja. Przy wyborach do Sejmu z wielkiej własności wybrano ponownie dotychczasowych posłów, samych Włochów.

Odsłonięcie pomnika Baudina.

Paryż. Rada miejska uchwaliła wziąć udział w uroczystym odsłonięciu pomnika Baudina, uzasadniając uchwałę swą tem, — że Rada miejska nie chce wyzbywać się żadnej ze swych prerogatyw.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Komisya wojskowa Izby posłów Sejmu węgierskiego przyjęła projekty ustaw w przedmiocie utrzymania tego samego stanu w kontyngencie rekrutów na rok 1902, oraz przyznania kontyngentu rekruta na rok 1902.

Po zamknięciu numeru.

Echa ruskie. Dowiadujemy się, że w komersie pożegnany „Akademickiej Hromady“ prof. Kolesa nie brał udziału.

Parlament francuski.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Paryż 10 grudnia. W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Minister skarbu oświadczył, że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby obecnie władza prawodawcza spowodowała powiększenie się długu państwowego Francji. Wskutek wojny południowo-afrykańskiej panuje powszechnie przesilenie, które atoli Francji mniej dało się we znaki, aniżeli innym państwom. Kredyt Francji pozostał niezachwiany. Mowca zaznaczył, że wydatki w budżecie na r. 1902 wyższe są o 67 milionów od dochodów. Po rozstrzygnięciu kwestyi budżetu oświaty, przedłoży minister budżet poprawny, w którym usunięty będzie deficyt zapomocą 30 milionów oszczędności i około 40 milionów w bonach skarbowych. (Żywe oklaski). Na tem posiedzenie przerwano.

Po powtórnej podjęciu obrad oświadczył minister skarbu, że w systemie podatkowym musi zaprowadzić większą sprawiedliwość. Wzrost wydatków odnieść należy do kredytów wojskowych i premij. Wydatki pochodzące z premij, mogą być uszczuplone, a co się tyczy wydatków na wojsko — powiada minister — mamy moc zredukowania ich. Minister protestuje w końcu przeciwko twierdzeniu, jakoby kredyt Francji był wyczerpany. (Oklaski).

Izba uchwaliła 265 głosami przeciw 204, aby mowa ministra skarbu była ogłoszona afiszami.

Następny mowca, Ribot, nie mógł mówić wskutek hałasu, który zapanował na lewicy; Ribot musiał opuścić trybunę. Gdy nastał spokój, zabrał głos Ribot; zarzuca ministrowi skarbu, że wydatków na

wyprawę chińską nie umieścił w ramach budżetu i wyraża wątpliwość co do użyteczności niektórych reform finansowych.

Dyskusję nad wniesioną przez dep. Lasiera interpelację co do wyniku śledztwa w sprawie opublikowania sprawozdania Veyrona, odłożono do nieoznaczonego terminu.

Prezes gabinetu, Waldeck-Rousseau, odmówił dania odpowiedzi na zapytanie dep. Berryego w sprawie odłożenia odsłonięcia pomnika Baudina. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7,80 do 7,80. Pszenica nowa 7,40 do 7,60. Żyto gotowe od 6,50 do 6,70. Żyto nowe od 6,25 do 6,50. Owies oboczny 6,40 do 6,70. Owies nowy od 6,25 do 6,50. Jęczmień pastewny 5,30 do 6,50. Jęczmień browar. 6,50 do 7, — Rżepak nowy 13,00 do 14, — Lnianka 9,50 do 10,25. Groch pastewny 6,75 do 7,50. Groch do potowania 7,50 do 12, — Wyka 6, — do 6,0. Bobik 5,80 do 6, — Hreczka 6,25 do 6,75. Kukurydza nowa 5,80 do 6, — Kukurydza stara — do — Chmiel za 50 kilo 60, — do 70, — Koniczyna czarna 42, — do 53, — Koniczyna biała 45, — do 75, — Koniczyna szwedzka 40, — do 60, — Tymotka 24, — do 30, —

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16, — do 16,25; paritas Tarnopol na termin 15,75 do 16,00.

W pszenicy usposobienie lepsze, — co do innych produktów niezmiennione. — Natomiast w spirytusie ceny obniżyły się znacznie.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Wiedeń, 10 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117,23 Renta majowa 99,05. Węgierska renta koronowa 94, — Akcje kredytowe 652, —, Kredytowe węgierskie 663, —, Bank anglo-austriacki 264, —, Unionbank 560, —, Bankverein 450, —, Laenderbank 418, —, Kolej pań. 65,50 Lombardy 71, —, Elbenthal 477, —, Towarzystwo akcyjne brońi — Akcje tytoniowe — Alpin 400,50, Rima Muranya 473, —, Prager Eisen 140,50, Losy tureckie 100, —, Ruble 253,50, 20-tranków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92,40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92, —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90,25.

Usp. pewne.

Berlin, 10 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 205, —, Disconto Commandit 178,60.

Uspokojenie niezdecydowane.

Wiedeń, 10 grudnia. (Gielda zbożowa)
Pszonica na wiosnę 8,91 do 8,92 pszenica na maj-czerwiec — do — Żyto na wiosnę 7,63 do 7,65, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5,80 do 5,83 Kukurydza na maj-czerwiec — do — Owies na wiosnę od 7,80 do 7,81, owies na maj-czerwiec od — do — Rżepak na styczeń-luty — do — Rżepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rżepak, na styczeń kwiec od — do —

Uspokojenie pewne

Pięknie.

Budapeszt 10 grud. Pszenica na kwiecień 8,73 do 8,74 pszenica na październik 7,80 do 7,83, żyto na październik 5,50 do 5,57, owies na kwiecień 11,70 do 11,80, kukurydza na paźd. — do —, kukurydza na maj — do —, rżepak na sierpień — do —, żyto na kwiecień 7,52 do 7,53

Dobre.

Tendencja lepsza.

Spokojna.

Łagodnie.

(?) **Cło rosyjskie na książki polskie.** Izba handlowa i przemysłowa lwowska, która, jak wiadomo, zwróciła się do ministerstwa spraw zagranicznych z przedstawieniem i z prośbą o interwencję przeciw wprowadzeniu przez rząd rosyjski cła w wysokości 4½ rubli od puda na książki polskie drukowane zagranicą, otrzymała obecnie za pośrednictwem ministerstwa handlu urzędowa wiadomość, że wprawdzie austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych w tym przedmiocie interweniowało, a także ambasada austro-węgierska w Petersburgu usilnie sprawą się zajęła, że jednak starania te nie odniosły skutku i spotkały się ze strony rządu rosyjskiego z odpowiedzią odmowną.

Na przyszłość więc wspomniane cło rosyjskie pozostaje w mocy, a tylko takie przesyłki książek polskich, co do których udowodnione będzie, że zamówione zostały u eksporterów zagranicznych jeszcze przed ogłoszeniem nowych przepisów cłowych, korzystają mogąc, jak dawniej z wolności cłowej. Ewentualne reklamacje w wypadkach tego rodzaju zgłaszać należy przez Izbę handlową i przemysłową do ministerstwa spraw zagranicznych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 grudnia b. r.

Hotel George'a. Marya Roguska z Tarnopola, Jan Kraszewski z Petersburga, Antoni Agopsowicz z Trofanówki, Stanisław Horodyski ze Zbyszniowa, Balcy de Szeno z Tarnopola, Jan Zadurawicz z Orelca, Hubert Przybysławski z Babene, Aleksander Petrowicz z Wiednia, Włodzimierz Seigelski z Seretu, Paweł Wissinger z Berlina, Teodor Rohn z Bos Bod

Hotel Victoria. Ks. Karol Trembecki z Nowego siola, dr. Juliusz Kolmer z Aradu, Antoni Durstmüller z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Roman Tyszwonicki z Dolhołuki, Władysław Chomiński z Grzymałowa, ks. Jan Kociuba z Oleśzyc, ks. Leon Korosiół z Tlumacza, ks. Emilian Dudrowicz z Tadowra, ks. Emil Petruszowicz z Orawczyka, Włodz. Łahodyński z Iwaczowa, Kon. Zieliński z Cieszyzna.

Hotel Francuski. Józef Grand z Ciemiernyznic, Józef Gedliczko z Wiednia, Kazimierz Wiktor z Zarszyna, Julia Kownacka z Żużela, Józef Okółowicz z Skorytyb.

Grand Hotel. Karol Trohanowski z Tarnowa, Izaak Zasławski ze Stanisławowa.

Hotel Imperial. Martyn Keiszar z Budapesztu, Ludwik br. Bruckmann z Monasterzysk, Franciszek Kundl z Czeraniowiec, Zdzisław Madeyski z Jablonicy, Mieczysław Jaruzelski z Babie.

Hotel Bristol. Jan Rosman z Nowego Sącza, Alfred Fränkel, Szymon Blaustein z Wiednia, Dóžo Engländer z Budapesztu, Rudolf Mieczkowski z Krakowa, M. Sandor z Wiednia, dr. Leon Zasner z Gródka.

Hotel Lazarusa. Józef Klepański, P. Rubin ze Złoczowa, B. Schapira z Buczacza, Oswald Birnbaum, Leopold Figdor z Wiednia, Leon Schif, Leon Singer z Krakowa, Abr. Festung z Nizborgu starego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcy, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8324 15-15

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka 1. 3

wyjmuje zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też plombę ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szczęki w kauczuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 9087 3-3

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 7670

ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej,

wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej 7887 25—21 Dr. F. Fruchtman.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń,

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 8102 50—14

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie.

8647 20-11 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

2465 WODA GORZKA 12-15

FRANCISZKA JÓZEFA

jest jedynym przyjemnym

naturalnym środkiem przeczyszczającym.

== Kawy wysmienite ==

Herbaty silnie naciągające.

Migdały, Rodzenki, Orzechy łuszczone, Daktele, Marmoladę morelową, Czekoladę i Cacao, Jarzynki w puszkach (z fabryki w Lubiczy Królewskiej), Jarzynki suszone (z fabryki w Lubiczy Królewskiej), Wina, Koniaki, Wódki, Rum, Essencję rumową, Essencję do wódek i cukrów — poleca po cenach najniższych 1698

handel towarów kolonialnych i win

O. T. Winklera Syna

Lwów, Rynek 28.

Bardzo praktyczne w podróżach. Niezbędne po krótkim użyciu. Sanitarnie próbowane.

Attest Wiedeń, 3 lipca 1887.

Kalodont

niezbędny 8222 5-1

krem do zębów.

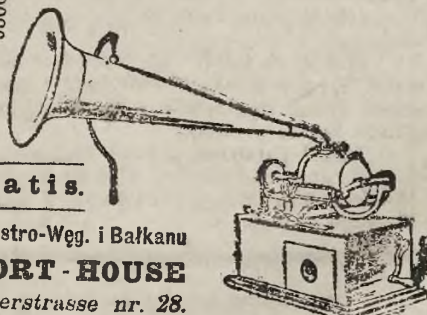
Wybitni higieniści potwierdzają, że staranne pielęgnowanie zębów i ust, jest niezbędne dla zdrowia. Mianowicie choroby zębów można usunąć. Jako najpewniejszy środek ku temu okazał się „Kalodont“, który łączy w znakomity sposób antyseptyczne działanie, z koniecznym mechanicznym czyszczeniem zębów.

Prawdziwe Fonografy Edisona

Najpiękniejszy
Podarek na
„GWIAZDKĘ“

Cenniki gratis.

Centralny skład dla Austro-Węg. i Bałkanu
EDISON-IMPORT-HOUSE
Wiedeń, I., Kärntnerstrasse nr. 28.



NOWOŚCI KSIĘGARNI G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie.

Askenazy S. Dwa Stulecia XVIII. XIX., tom I.	Kor.	9-60
Augustynowicz J. Pociągnięcia pędzlem, nowela	"	4-—
Bełza Wł. Szkice, wspomnienia obrazki	"	2-60
Danilowski G. Z minionych dni, fragmenty powieściowe	"	4-—
Dąbrowski T. X. Kazania o mecie Pańskiej na trzy posty, wydanie trzecie	"	2-—
— Kazania przygodne, wydanie czwarte	"	3-20
— Kazania: świateł, wydanie czwarte	"	3-60
Dubiecki M. Kudak, twierdza kresowa i jej okolice, wydanie nowe	"	2-60
— Obrazy i studia historyczne. Serya I. wydanie drugie	"	5-20
— Obrazy i studia historyczne. Serya II.	"	2-60
Faber Fr. W. Wszystko dla Pana Jezusa, wydanie trzecie	"	2-50
Gomulicki W. Biała, nowela	"	2-60
Kubala L. Dr. Szkice historyczne. 2 serye, wydanie czwarte	"	9-60
Melitele. Noworocznik literacki na pamiątkę jubileuszu H. Sienkiewicza. Zebrał A. Potecki	"	4-—
Morawska Z. Przegląd trzech chłopczyków i jednej dziewczynki. Z sześcioma rycin. Karton	"	2-—
— Rotmistrz Wybraniecki, powieść historyczna dla młodzieży. Z sześcioma rycin. Karton	"	3-20
Nowiński J. Sienkiewicz	"	4-—
O. A. Stare miasto, obrazki z niedawnych lat, poezye	"	4-—
Ostrowski Nałęcz St. Pas rycerski, powieść historyczna 2 tomy	"	2-—
Pelczar J. X. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska, 2 tomy, wydanie piąte	"	5-20
Sienkiewicz H. Krzyżacy, powieść historyczna dla młodzieży, z ośmioma rysunkami. Karton	"	8-—
— Krzyżacy, powieść historyczna, wyd. popularne	"	4-50
— Ogniem i mieczem, powieść historyczna dla młodzieży, z 8 rysunkami, ułożył W. Grzymałowski. Karton	"	5-20
— Potop, powieść historyczna dla młodzieży, ułożył W. Grzymałowski. Z ośmioma rysunkami. Karton	"	1-60
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski, Powieść historyczna dla dojrzałej młodzieży, ułożył W. Grzymałowski. W oprawie kartonowej	"	3-—
— W oprawie płóciennej	"	4-—
Tetmajer Przerwa K. Panna Mery, powieść	"	4-—
Wagner C. Młodzież	"	3-20
Weysenhoff J. Sprawa Dołęgi	"	4-80
Wydanie wytworne na czerpanem papierze	"	10-40
Wyspiański St. Kłątwa, tragedia	"	2-50
— Wesele, wydanie drugie	"	4-—
Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Z siedmioma rysunkami, wydanie trzecie. Karton	"	3-20
— W oprawie ozdobnej	"	4-—
Zdzichowski M. Szkice literackie I.	"	5-20
Zmichowska Narecza, Myśli, ułożyła Ella	"	3-20
— W oprawie ozdobnej	"	4-20
Zmichowska Narecza. Wybór pism, wydanie miniaturowe	"	2-60
— W oprawie ozdobnej	"	4-80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Parowa fabryka
wyrobów stolarskich
i tartak
w Jasle**

znacznie rozszerzona i w maszyny najnowszej konstrukcyi zaopatrzona poleca swoje wyroby stolarskie

jak: drzwi, okna, posadzki deszczółkowe dębowe, podłogi miękkie okrętowe, urządzenia sklepowe, portale, bramy, schody etc. etc.

po cenach najniższych.
KOSZTORYSY DARMO.

Adres telegr.: Stolarsnia, Jasło.

9045 5-3

Ceruje

teraz tylko wielokrotnie premiiowaną, we wielu pensjonatach zaprowadzoną, jakoteż przez wiele wybitnych stowarzyszeń kobiecych poleconą

Automatyczną maszyną do cerowania tkanin „Rapid“

gdyż jest to tylko interesująca zabawką tym aparatem wszystkie w gospodarstwie będące uszkodzone pończochy i inne lniane rzeczy naprawiać jak nowe nie tylko szybko ale bardzo pięknie i równo. Każda uczennica może pracować tym zupełnie samodzielnym aparatem.

(Ani jedna część maszyny do szycia) szybko i dobrze. **Cena za aparat tylko kor. 4.** Za poprzedniem nadesłaniem kor. 4 40 franco, zaliczka kor. 4-70. 8525 6-4

Wysyłka przez firmę
M. FEITH, Wiedeń VII., Mariahilferstr. 38.



III Niezbędne III
dla Urzędów, Szpitali, Kawiarni itp.

Ściany ruchome

zastawy do pieców i parawany, wykonuje na każdą miarę.

Magazyn tapet i fabryka stór i zaluzji

Wład. Adamski dawniej Jürgens.
Lwów, ulica Sobieskiego 1. 4. 9114 10-3

KAWA!

Kto chce kupić tanio

Specyalne Kawy

niech zamówi u nas próbną 5-cio kilową przesyłkę. Wysyłamy franco i wolne od cla do każdej stacyi pocztowej w Monarchii: 7709 10-9

4³/₄ klg. Santos . . . zhr. 5-46
4³/₄ „ Cuba . . . „ 7-32
4³/₄ „ Ceylon-perłowa 8-79

Cenniki kawy i herbaty darmo i opłat.

Fratelli Deisinger
= Import kawy i herbaty. =
Triest. Filia: Fiume.

GRIES BEI BOZEN

Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze
w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1-go września do 1-go czerwca.
Prospekty wysyła Zarząd. 7387

**Nowo założony
Magazyn 8908
Zabawek
Dziecinnych
i przyborów
do podróży!
we Lwowie**

ulica Hetmańska 6.

poleca się łaskawym względom PT. Publiczności.

Ceny bajecznie niskie.
Nader bogaty wybór

Nowości!

**Każdy Prenumerator „Słowa Polskiego“
może nabyć**

**Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł
najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych.**

Szczegółowy wykaz tej Biblioteki podaliśmy na stronie 8 w Nr. 445 z r. b.

Prenumeratorowie nasi mogą cały komplet (113 tomów) nabywać za opłatą jednorazową 30 koron, lub w kwartalnych spłatach po 8 koron. W drugim wypadku dostarczymy komplet w 4 seryach, pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów. Wysyłkę zarządzamy bezzwłocznie po odebraniu każdej raty na koszt odbiorcy. 7158

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Proszeek roślinno-alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Cena 60 i 1-20 hal.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 8778 34
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

GWIAZDKOWY i NOWOROCZNY PODARUNEK

1,000.000 koron w gotówce.

Małe ryzyko, wielkie szanse wygrania.

Każdy los musi wygrać.

13,000.000 koron będą wylosowane.

Ceny losów: cały los 32 koron pół losu 16 koron ćwierć losu 8 koron

Clagnienie II-giej klasy 18 i 19 grudnia 1902.

Prospekty i wyjaśnienia gratis i franco.

Zamówienia adresować należy.

8961 3-2

Dom bankowy Sárkány
Budapest; V. Lpót-Korut 7-a.

„Gazeta Świąteczna“

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne
wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28
zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne
kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165

Prenumerata wynosi:

	mieście	kwartalnie.
we Lwowie . . .	50 hal.	1-50
z dostawą do domu	70 „	2-10
z przesyłką pocztową . . .	60 „	1-80

Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej“: Lwów ul. Cicha 5.

Prenumeratorzy „Słowa Polskiego“ mogą abonować po zużyczonej cenie tygodniak p. t. „Gazeta Świąteczna“.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego”
Gazeta świąteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	80 h.
z dostawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego“.

PAPUGI

oswojone, gadające, Harceńskie Kanarki śpiewające we dnie i przyświeśle 5-10 zł.

Ptaki każdego rodzaju, największy wybór ma 12 do 15 zł. Rzadkie rybki doakwarjów. Pisy Ulm. Przyjaciele zwierząt mają największy wybór i najtańsze ceny Handel zwierząt **D. Fiedels**, Wiedeń I., Wollzeile 27. Premjowane 48 złotych i srebr. medalem. Wysyłka podczas największej zimna z pełną gwarancją, do każdego miejsca. Cennik 20 h. 9206 3-1

Pasztet
z gęsią wątrobką strasburską funtowa puszka 1 zł. 50 ct., z trufkami 2 zł.

Półgaski
nieustępujące pomorskim, 9120 10-1 kilo zł. 1-95

BULIONY
Mieciżone, niezwykłej sily i dobrot, kilo po zł. 5, 6, 7-50

Dwór Kapszyn
Brzeżany.

